

Czartoryski, Paweł

Poznanie i ocena polskiej rzeczywistości gospodarczej w pismach Sebastiana Petrycego z Pilzna

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 1/2, 283-324

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Paweł Czartoryski

POZNANIE I OCENA POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI GOSPODARCZEJ W PISMACH SEBASTIANA PETRYCEGO Z PILZNA

1. UWAGI WSTĘPNE

Artykuł niniejszy stanowi fragment monografii o poglądach gospodarczych Sebastiana Petrycego z Pilzna¹. Przedstawia wyniki badań nad tymi tekstami autora, w których mówi on o panujących współcześnie stosunkach gospodarczych w Polsce. Ze względu na wycinkowy charakter tematu w stosunku do całości myśli gospodarczej Petrycego artykuł ujęty jest w formie sprawozdawczej, jako omówienie uporządkowanego materiału. Natomiast pełna analiza tego materiału na tle stosunków gospodarczych epoki, porównawcze potraktowanie go w związku z literaturą gospodarczą Odrodzenia polskiego, omówienie licznych powiązań między ogólnogospodarczymi poglądami Petrycego a jego oceną polskiej rzeczywistości gospodarczej nie są na tym miejscu możliwe. Tym zagadnieniom poświęcone będą oddzielne partie wspomnianej wyżej pracy. Jednak niektóre z nich w miarę narzucającej się konieczności postarano się tutaj potraktować szkiecowo.

Okres, w którym Petrycy publikuje swe tłumaczenia i komentarze do *Ekonomiki*, *Polityki* i *Etyki* Arystotelesa, przypada na pierwsze ćwierćwiecze XVII w. Jest to zatem schyłek Odrodzenia polskiego. W dziedzinie rolnictwa dokonał się w tym okresie pełny

¹ Całość tej monografii obejmować będzie następujące zagadnienia: I. Tło społeczno-gospodarcze i ideologiczne, II. Teoria, III. Moralna ocena życia gospodarczego, IV. Zagadnienia społeczno-ustrojowe, V. Polityka gospodarcza, VI. Stosunki polskie, VII. Gospodarstwo indywidualne. Artykuł niniejszy oparty jest na wynikach cz. VI.

rozwój folwarku pańszczyźnianego, połączony ze wzrastającym uciskiem chłopów i coraz dotkliwszą nędzą wsi. Rozwój miast, który nastąpił w drugiej połowie XV i w XVI w., został znacznie zahamowany skutkiem szeregu czynników gospodarczych i ustrojowych, kształtujących się pod wpływem dominującej roli, jaką zdobywała szlachta we wszystkich tych dziedzinach. Nic zatem dziwnego, że właśnie gospodarcza postawa szlachty zwróciła na siebie najżywszą uwagę Petrycego.

Przypisując niemal wyłącznie szlachcie winę za wyzysk i krzywdy, które obserwuje w życiu gospodarczym i społecznym kraju, wiąże Petrycy zagadnienia dotyczące położenia mieszczaństwa i chłopów właśnie z postępowaniem szlachty. Jeśli dodamy do tego zbytek i przepych szlachecki, rzucający się szczególnie jaskrawo w oczy na tle sytuacji innych klas, to zrozumiemy, dlaczego poglądy Petrycego na współczesną mu gospodarkę polską sprowadzają się właściwie do krytyki gospodarki szlacheckiej.

Z drugiej jednak strony Petrycy zdaje sobie sprawę z decydującej roli politycznej magnatów. Magnatów wyodrębnia wyraźnie spośród szlachty w swoich postulatach politycznych przypisując im doniosłą rolę. Dlaczego więc wyłączną odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy przypisuje warstwie, której nie uważał za jedynie decydującą o polityce państwa? Po pierwsze dlatego, że ucisk chłopów i pozbawienie miast praw były wówczas przede wszystkim postulatami szlacheckimi, a nie magnackimi. Głosy w obronie miast pojawiały się nawet ze strony magnatów (Opaliński). Petrycy rozumiał zatem dobrze, że faktycznie odpowiedzialną za ten stan rzeczy była właśnie szlachta. Równocześnie Petrycy nigdy nie występuje ostrzej przeciwko magnatom, nie krytykuje jawnie ich postępowania. Taką postawę wytłumaczyć można między innymi tym, że był on mocno związany z szeregiem magnackich rodów (Maciejowscy, Firleje, Oleśnicy, Mniszkowie) i że jego program polityczny miał prawdopodobnie być w pewnej mierze teoretycznym uzasadnieniem postulatów obozu „regalistów“.

Krytykę szlachty przeprowadza Petrycy na podstawie teoretycznych założeń arystotelizmu. Na interesującym nas odcinku arystotelizm Petrycego występuje w formie recepcji zasadniczego zrębu gospodarczej koncepcji Arystotelesa, połączonej z ciekawą próbą jej adaptacji do bieżącego życia społeczno-gospodarczego, przy czym elementy obserwacji tego życia stanowią istotną część składową konstrukcji Petrycego. W tej dziedzinie przejawia się wyostrzo-

ne poczucie rzeczywistości i wybitny zmysł obserwacji autora. Równocześnie Petrycy uważa się za popularyzatora Arystotelesa i dlatego praca jego nie nosi cech oderwanego od życia traktatu naukowego, lecz wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, nawiązuje do istniejącej rzeczywistości. W tym właśnie przejawia się nie tylko popularyzatorskie, lecz i moralizatorskie, pedagogiczne zacięcie autora. Jego bowiem praca przeznaczona jest dla przeciętnego czytelnika, któremu ma przynieść konkretną korzyść dydaktyczną².

Na odcinku myśli gospodarczej te tendencje występują najsilniej z natury rzeczy tam, gdzie jest mowa o istniejących stosunkach gospodarczych. Kryteria oceny, jak zobaczymy później, czerpie Petrycy z założeń ustrojowych i moralnych arystotelizmu. Obok tych przesłanek występuje jednak również bardzo silnie element refleksji zdrowego rozsądku, wynikającej bezpośrednio z obserwacji rzeczywistości.

Wobec takiego postawienia sprawy przez samego autora, które wynika z całokształtu jego poglądów, ocena polskiej rzeczywistości zawiera obok momentów ekonomicznych bardzo liczne momenty moralne, ustrojowe, społeczne i obyczajowe. Dlatego też precyzując bliżej problematykę niniejszego artykułu należy podkreślić, że ograniczenie się do zagadnień wyłącznie gospodarczych było rzeczą niemożliwą. Przyjęcie bowiem kryteriów gospodarczych w naszym współczesnym rozumieniu terminu „ekonomika“ byłoby błędem z punktu widzenia metody historycznej, byłoby imputowaniem autorowi z XVII w. problematyki, która narastała dopiero pod wpływem zmian zachodzących w strukturze życia gospodarczego oraz ewolucji samych nauk społecznych.

Petrycy zapewne zdawał sobie częściowo sprawę z tej problematyki i dawał jej w pewnej mierze wyraz w swych pismach. Myśli swe ujmował jednak jeszcze w formę tradycyjną, pod którą kryje się nieraz szereg nowych, powstających koncepcji. Odróżnienie tych dwóch elementów w pismach Petrycego napotyka na poważne trudności, szczególnie w dziedzinie konkretnych zagadnień gospodarki polskiej. Więcej światła rzuci na to zagadnienie analiza teoretycznych poglądów ekonomicznych autora.

Chcąc należycie zrozumieć i przedstawić myśl Petrycego należało zatem wziąć pod uwagę te wszystkie jej aspekty, które wiążą

² Sebastiana Petrycego *Polityki Arystotelesowej tj. rządu Rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro...* w Krakowie, w drukarni Szymona Kempnińskiego 1605. Przedmowa do czytelnika, *passim*.

się w jakikolwiek bądź sposób z życiem gospodarczym i stosunkami gospodarczymi ówczesnej Polski, choć mogą one dotyczyć również spraw społecznych, moralnych, obyczajowych itp. Różnoraki zatem w swej istocie materiał dobrano z punktu widzenia interesującego nas problemu, który stanowi jakoby nić wiążącą całości. Tylko takie podejście do zagadnienia wydawało się właściwe, by z jednej strony nie sfałszować myśli autora i stosowanej przez niego metody, z drugiej zaś — móc wydobyć z tekstów możliwie obfity i wszechstronny materiał naświetlający główny przedmiot naszych badań³.

Zewnętrznym wyrazem tego zagadnienia jest chociażby terminologia używana przez Petrycego. Terminologia ta jest często odmienna od obecnej, często niezupełnie ścisła, autor używa czasem tego samego terminu wieloznacznie, kiedy indziej posługuje się paroma terminami na określenie tego samego pojęcia. Jako przykład można tu podać rozmaite znaczenia, jakie nadaje Petrycy terminom „mieszczanin“, „plebejusz“, „niewolnik“ (por. str. 9 poniżej) lub też wyrazowi „nabywanie“, który oznacza u niego poszczególne rodzaje zajęć produkcyjnych (nabywanie z pasterstwa, z rolnictwa, z rzemiosła, z kupiectwa itp.), a nie, jak to dziś pojmujemy, akt kupna-sprzedaży w potocznym znaczeniu. Dlatego też przy komentowaniu tekstów Petrycego należy być ostrożnym ustalając każdorazowo, o co autorowi chodzi. Te zagadnienia terminologiczne wynikają zapewne z dwóch źródeł: z konieczności oddania bogatego słownictwa ekonomicznego, tkwiącego w tekstach łacińskich Arystotelesa, oraz jego komentatorów, z którymi Petrycy parał się jako pierwszy polski tłumacz i komentator, oraz z faktu, że polska terminologia społeczno-gospodarcza nie była wówczas ustalona, że była w stadium powstawania, tworzenia się. I wydaje się, że wkład Petrycego w rozwój tej terminologii był dość pokaźny⁴.

Materiał źródłowy, obejmujący zagadnienia gospodarki polskiej, a mówiąc ściślej, dotyczący wad gospodarczych szlachty oraz ich konsekwencji społecznych, ustrojowych i moralnych, jest najobszerniejszą partią tekstów gospodarczych Petrycego. Pewne motywy krytyki szlachty powtarzają się w jego komentarzach na każdym niemal kroku i powracają z uporem, który świadczy o palącej

³ Przedstawione pokrótce trudności metodologiczne oraz próba ich rozstrzygnięcia stanowią jedno z zagadnień wstępnych, które w monografii będzie znacznie szerzej omówione.

⁴ Jest to dalsze zagadnienie, które domaga się szczegółowych badań.

wprost żywości problemu. Żeby jednak należycie zrozumieć tę krytykę, należy zacząć od szerszego omówienia punktów wyjścia myśli autora w tej dziedzinie, którymi są, jak już powiedziano, koncepcja stanowa oraz postulaty moralne, odnoszące się do stanu szlacheckiego.

2. KONCEPCJA STANÓW – POSTULATY MORALNE – IDEAŁ DOBREGO SZLACHCICA

Punktem wyjścia dla porządku stanowego jest u Petrycego ekonomiczny „podział nabywania“ dóbr, przeprowadzony według koncepcji gospodarczej Arystotelesa. Zgodnie z podziałem dóbr gospodarczych na „dobra natury“ i „dobra przemysłu“, a zatem dobra dostarczone przez przyrodę i dobra będące wytworem człowieka, Petrycy rozróżnia dwa zasadnicze sposoby „nabywania“ bądź zdobywania środków do życia, a mianowicie: „przyrodzony“ i „przemysłny“. Sposób „przemysłny“, do którego Petrycy zalicza kupiectwo, rzemiosło i pracę najemną, przystoi „podłym ludziom“. Natomiast przyrodzony sposób nabywania — czyli zajęcia związane z rolnictwem i hodowlą — przystoi ludziom „szlachetnym i uczciwym“⁵. Ten schematyczny podział nie oznacza jednak dyskryminacji kupiectwa czy rzemiosła⁶. Oznacza jedynie pewną hierarchię wartości poszczególnych zawodów w porządku stanowym. Często bowiem wspomina autor o wysokiej wartości pracy kupców i rzemieślników. Szczególnie wysoko ceni handel międzynarodowy mówiąc, że jest on ważną rękojmą bogactwa kraju⁶.

Wśród rzemieślników rozróżnia Petrycy „ćwiczeńszych“ i „grubszych, smrodliwych“. Kryterium tego podziału stanowią zajęcia, którymi zajmuje się dany rzemieślnik. Rzemiosła precyzyjne, wymagające większej wiedzy i umiejętności, jak np. złotnictwo, ceni autor znacznie wyżej od rzemiosł, które nie wymagają tak wysokich kwalifikacji, a których wykonanie wala i brudzi rzemieślnika⁷. Rze-

⁵ Pol. I, 41 a, i 50 a. Por. też: *Oekonomiki Arystotelesowej, to iest rządu domowego z dokladem ksiąg dwoie, ... z pracy dra Seb. Petricego medika w Krakowie, w drukarni Macieja Jędrzejowczyka, 1618* (II wydanie rozszerzone przez autora. Pierwsze z r. 1601 jest rzadkością bibliograficzną), str. 4 b, 125 b i 127 b. Przy cytowaniu posługuję się skrótami przyjętymi przez W. Wąsikę (*Sebastian Petrycy z Pilzna i epoka, Warszawa 1923—1935*). Pol. Ek. i Et. oznaczają Politykę, Ekonomię i Etykę, I lub II przy skrócie *Polityki* — część pierwszą lub wtórą, a i b po numerze strony — lewą lub prawą kolumnę druku.

⁶ „Gdy kto do cudzych krajów ięździ dla kupiey, pożyteczno iest Rzeczypospolitey“ (Pol. II, 274 a-b). Por. też Pol. II 169 b i 171 b.

⁷ Pol. I, 166 b.

mieślnicy należący do pierwszej kategorii mogą się wzbogacić i zyskać prawa polityczne, szans takich nie mają natomiast rzemieślnicy drugiego rodzaju. To rozróżnienie idzie po linii myśli św. Tomasza z Akwinu, który dzieli sztuki na „artes liberales“ i „serviiles“⁸.

Ten ogólny podział na stany stosuje Petrycy do Polski. W Polsce mianowicie nabywanie majątności tak podzielono między stany, że przyrodzony sposób nabywania wyznaczono szlachcie, kupiectwo i pracę najemną połączoną z „przemysłem“⁹ wyznaczono mieszcza-
nom, zaś pracę najemną bez „przemysłu“ wyznaczono chłopom: „Dobre to postanowienie, kiedyby w swoiey klubie stało“ — mówi autor. Tymczasem stwierdza on dalej, że w rzeczywistości ten porządek stanowy został zburzony przez szlachtę, która coraz powszechniej trudni się zajęciami właściwymi kupcom¹⁰. Gdzie indziej znów rozróżnia Petrycy w zależności od stopnia bogactwa stan mieszczań-
ski, królewski, pański i „słudzy“. Bogactwo każdego stanu polega na tym, że jego członkowie żyją wedle wymogów swego stanu. Wszelkie zaś życie ponad stan, dążenie do poziomu dobrobytu właściwego stanowi wyższemu, jest również naruszeniem porządku stanowego. Szlachta grzeszy i w tej dziedzinie, gdyż swym poziomem życia pragnie dorównać magnatom. Takie pozory nie stanowią jednak prawdziwego bogactwa, są bowiem przejawem życia ponad stan¹¹.

Z punktu widzenia zatem koncepcji stanowej piętnuje Petrycy dwojaką tendencję szlachty, a mianowicie czerpanie zysków z zajęć właściwych mieszczaństwu oraz dążenie do osiągnięcia stopy życiowej magnatów. Opisem tych dwóch podstawowych zjawisk zajmuje się szeroko, o czym będzie dalej mowa.

Petrycy uważa, że zadaniem stanu szlacheckiego jest zajmowanie się rolnictwem, które stanowi „przyrodzony“ sposób nabywania żywności. Dlatego też często określa on szlachtę mianem rolników — „oraczy“. Różnica, jaka zachodzi między szlachtą-rolnikami a chłopami-rolnikami, polega na tym, że pierwsi są wolni, mają swoje role i grunty z poddanymi, sami nie orzą, lecz rozkazu-

⁸ *Summa Theolog.*, I, IIae qu. 57 art. III ad 3 oraz *In Arist. Polit.* lib. III, II, 11, 1278.

⁹ Termin „przemysł“ wywodzi Petrycy od przemysłowości, określając nim wszelkie sposoby zarobkowania, połączone z pewną pomysłowością lub kunsztem rzemieślniczym. Obejmuje nim zatem zarówno rzemiosła, szczególnie mniej rozpowszechnione i bardziej skomplikowane technicznie, jak też i pewne przedsięwzięcia handlowe lub produkcyjne na większą skalę, jak np. znany przykład monopola na oliwę Talesa z Miletu.

¹⁰ *Pol.* I, 41 a-b.

¹¹ „Tacy nie mogą być prawdziwie bogaci, bo nie przestają na stanu swego żywności“. (*Pol.* I, 31, a-b).

ją poddanym i pilnują roboty, drudzy zaś to niewolnicy, którzy w zamian za rolę, z której żywią siebie i swoich, powinni dawać roboczną i czynsz. Są to więc kmiecie, poddani szlacheccy, „grubi, prości i nikczemni“, niezdolni do zajmowania się rządami kraju, podczas gdy przedstawiciele szlachty są „udatni, darscy do wszystkiego“, w szczególności zaś do spraw politycznych¹².

W określeniu poddaństwa i niewoli chłopów Petrycy idzie raczej za pojęciami średniowiecznymi, za koncepcją Tomasza z Akwinu, aniżeli za klasycznym ujęciem Arystotelesa. Przede wszystkim terminologia Petrycego w tej dziedzinie jest nieściśła i odmienna od używanej obecnie. Terminem „mieszczanin“ określa on raz „obywatela“ w znaczeniu klasycznym, tzn. posiadającego prawa polityczne (a zatem szlachtę, którą nazywa także „koronnymi synami“), raz mieszczanina w znaczeniu mieszkańca miasta, a zatem głównie kupca i rzemieślnika. Terminem „plebejusz“ określa Petrycy albo wszystkich nie-szlachciców, a zatem chłopów i mieszczan (w naszym rozumieniu), albo samych chłopów, albo też samych mieszczan. Czasem też wyrażenia „plebs“ używa on na określenie „ludu szlacheckiego“, zwłaszcza gdy mówi o demokracji szlacheckiej przeprowadzając analogię z pojęciami demokracji greckiej. Wreszcie termin „niewolnik“ używany jest albo na określenie stanowiska prawnego i wówczas Petrycy idzie za wzorami klasycznymi, za Arystotelesem, albo też na określenie pewnego stanu faktycznego w polskiej rzeczywistości i wówczas używa tego określenia w znaczeniu bardzo szerokim, nieraz nawet przenośnym. Wówczas określenie „niewolnik“ stosuje Petrycy nieraz do wszystkich plebejów, zarówno mieszczan jak i chłopów. Stąd też przy określaniu stanu faktycznego silniejsze wydają się wpływy tomistyczne aniżeli antyczne. To, co Petrycy podciąga pod określenie niewoli, pokrywa się raczej z definicją św. Tomasza: „*Servitus est quando aliquis dominatur ad sui utilitatem subiectis utens*“¹³ aniżeli z określeniem Arystotelesa. Tomasz uważa za niewolę jakikolwiek stan zależności, w którym niema obustronności występującej w stosunku lennym. A zatem jest to stan analogiczny do niewoli w ujęciu antycznym, ale nie identyczny z nią. Ujęcie tomistyczne znacznie lepiej odpowiadało

¹² „wiedzieć trzeba, iż oracz ieden iest wolny, który ma grunty swoje z poddanymi, iako są u nas ziemianie, którzy nie orzą roli, ale rozkazują swoim poddanym. Drugi oraz iest niewolnik, iako są u nas kmiecie, poddani szlacheccy, którzy z roli swoich na których się żywią y czeladź swoją powinni robić według zwyczaju“ (Pol. II, 171 a, por. też: Pol. I, 379 a).

¹³ Sent. IV dist. 24 qu. 1 art. 21.

stosunkom polskim aniżeli sformułowanie klasyczne. Jednakże tam, gdzie Petrycy chce podkreślić ostrość ucisku, całkowitą zależność poddanego chłopca, stosuje raczej pojęcie klasyczne niewolnictwa w znaczeniu faktycznym.

Drugim obok koncepcji stanowej punktem wyjścia dalszych rozważań Petrycego są moralne postulaty stawiane szlachcie. Za Arystotelesem odróżnia on trzy rodzaje szlachectwa: szlachectwo oparte na cnocie, na pochodzeniu i na bogactwie. Jedynie szlachectwo oparte na cnocie jest szlachectwem prawdziwym. Natomiast pozostałe dwa jego rodzaje są czymś wtórnym, są „nieiakiem Szlachectwa cieniem, nie własnym szlachectwem“¹⁴.

Teżę tę rozumie Petrycy w ten sposób, że każdy cnotliwy powinien być szlachcicem lub przynajmniej szlachcicowi równym. Dlatego też poddaje on ostrej krytyce rozpowszechnione w Polsce mniemanie, że ludzie bogaci już przez to samo są szlachcicami. Mniemanie to, jego zdaniem, pochodzi stąd, że bogactwo stanowi środek, którym można zdobyć dobroć i cnotę. Bogactwem np. można sobie zjednać usługi ludzi uczonych, a postępując wedle ich wskazówek dążyć do cnoty. Tymczasem taka sytuacja rzadko zachodzi w życiu, a uważanie ludzi bogatych za dobrych i szlachetnych jest poważnym nieporozumieniem. Zdarza się bowiem znacznie częściej, że za bogactwem kryje się złość i nikczemność — bogactwo jest wówczas tylko złudnym pozorem szlachectwa: „Takiego szlachectwa maskara we mgle doczesnych dóbr błyskając, oczy wielu ludzi zamydla y oszukiwa“¹⁵. W Polsce współczesnej Petrycemu ten właśnie najpodlejszy rodzaj szlachectwa jest w największym poważaniu. Senator, wielki pan, traktuje jako równego Ormianina lub Żyda, którzy do bogactw swoich doszli nieuczciwą drogą, pogardza zaś uczonym, choć ubogim doktorem. „Cnota bowiem o głodzie nieznaczną, smętnie konkluduje Petrycy, a bogactwa zakrywają złość y niecnotę“¹⁶.

Petrycy przyjmuje jednak kryterium bogactwa, jeśli idzie o różnicowanie między pospółstwem szlacheckim a możnowładztwem. Ubogiego szlachcica-gołotę należy zaliczyć do pospółstwa, choćby był najcnotliwszym, podczas gdy „miłościwi panowie“ wyróżniają

¹⁴ *Etyki Arystotelesowej, to jest iako się każdy ma na świecie rządzić z dokładem ksiąg dziesięciorga. Pierwsza część, w której pięciorgo ksiąg...* przez doktora Seb. Petrycego Medyka. W Krakowie w drukarni Macieja Jędrzejowczyka 1618 r. (Część druga *Etyki* nie ukazała się), str. 297 b.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

się przede wszystkim bogactwem, które winno być dla nich środkiem do cnoty¹⁷. Ta niekonsekwencja wynika chyba z tego, że Petrycy nie zdobywa się na szerszą krytykę możnowładców kierując jej ostrze wyłącznie przeciwko szlachcie. Równocześnie zaś jego określenie magnatów opiera się przede wszystkim na kryterium majątkowym.

Złudne jest i kryterium pochodzenia. „Szlachectwo z rodzaju“, powiada Petrycy, jest również rzeczą wątpliwą, gdyż ostatecznie wywodzi się ono także z bogactwa. Ci bowiem, którzy od pokoleń są majątni, łatwo mogą wyliczyć swoich przodków, podczas gdy przodkowie ludzi ubogich są nieznani, bo nie wstawili się ani majątnościami, ani wielkimi czynami i dlatego ubodzy ludzie „zdadzą się świeży“. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że zarówno jedni, jak i drudzy wywodzą się z dawnych pokoleń, choć przodkowie bogatych są znani, ubogich zaś nie¹⁸.

Ostatecznie więc prawdziwe szlachectwo oprzeć można jedynie na cnotcie. Cnota zatem ma być zasadą postępowania szlachcica zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, a także i w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego. Z szeroką ręką zakreślonego ideału dobrego szlachcica uwzględniamy tutaj tylko te momenty, które w sposób pośredni lub bezpośredni wiążą się z naszym tematem. Szlachcic zatem winien czerpać potrzebne do życia dostatki z „uczciwych zabaw“, a więc z roli, z pasiek, ze stawów, z młynów, z gumna itp. Powinien on przy tym częściowo sam dozorować roboty, częściowo zaś używać do tego biegłych w gospodarstwie urzędników. Widzimy zatem, że obraz ten odpowiada współczesnemu typowi gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej. Petrycy zwraca szczególną uwagę na właściwy stosunek szlachcica do poddanych: „Poddanych ma bronić, szanować, tak iako tych, z których prace żyje. Acz są niewolnicy, wszakże iż szlachcic cnotą y dobrocią nad insze ludzi świeci; ma być pobożnym y Chrześciańskim swoim poddanym Panem. Bo gdzie poddani się mają dobrze, pewna rzecz iest, iż y pan ich ma się dobrze; gdzie poddani znędznieli, zubożeni, tych pan niepodobna aby się miał dobrze mieć. Nad wszystko ma być szczodrym, gościnnym, ...do niższego stanu przychylny“¹⁹. Odwrotnie zaś, kto tych zalet nie posiada, nie może być uważany za prawdziwego szlachcica. Ci zatem, którzy czynią gwałty po miastach, któ-

¹⁷ Pol. II, 21 b.

¹⁸ Pol. II, 145 a-b.

¹⁹ Et. 299 b — 300 a.

rzy wyzyskują ubogich, którzy wydzierają innym majątności, zaśługują na najostrzejsze potępienie²⁰.

Podobne zalety winien posiadać szlachcic w dziedzinie życia prywatnego i towarzyskiego: „Gdy zaś skromnie y ochotnie do stołu każe gotować, piędzią się swoją mierzy, nie wylata przed swaty, każdemu przychylny iest, nierządem się nie bawi, w słowach, w postępkach, w sprawach iest ludzki, przyjacielowi zawsze chętny, żadnemu krzywdy nie czyniąc, ubogich podeymúie, broni, taki humanista iest y prawdziwy dworzanin“²¹. W tych słowach widać wyraźnie echo ginących już ideałów „złotego wieku“.

Społeczno-gospodarczym podłożem obrazu dobrego szlachcica jest zatem istniejący typ pańszczyźnianej gospodarki folwarcznej. Autor stwierdza przy tym, że jednym z elementów tej gospodarki jest osobiste kierownictwo procesu produkcji przez szlachcica — „oracza“, który „przez poddane swoje orze ie (tzn. role), sam pilnując robocizny, iako są drobna szlachta“²². Z kontekstu nie wynika tu jasno, co Petrycy rozumie przez „drobną szlachtę“, czy szlachtę najmniej majątną, która po prostu ze względu na szczupłość swego folwarku sama musi doglądać gospodarstwa, czy też warstwę szlachecką pojętą szeroko, w odróżnieniu od magnatów. W tym drugim przypadku możnaby uznać, że Petrycy uważa osobiste kierownictwo procesu produkcji rolnej przez szlachcica za istotny element gospodarki folwarcznej. Do gospodarki w dobrach magnatów odnosiłoby się wówczas jego zalecenie stosowania systemu „połownictwa“²³.

Dalsze postulaty płyną z ogólnych założeń autora, przede wszystkim zaś z żądania uprawiania cnoty jako warunku szlachectwa prawdziwego. Warto podkreślić, że Petrycy wysuwa jako zasadniczy argument za ludzkim traktowaniem poddanych fakt, że szlachcic z ich pracy żyje, co powtarza się w wielu tekstach. Występuje tu również motyw pobożności chrześcijańskiej, która modyfikuje stosunek niewolniczy poddanych do pana, oraz element korzyści materialnych, wynikających dla szlachcica z dobrobytu jego poddanych. Te elementy dotyczą unormowania stosunków produkcji w szlacheckim gospodarstwie folwarcznym. Jeżeli zaś chodzi o stro-

²⁰ *Ek.* 115 a.

²¹ Tamże; Syntezę ideału dobrego szlachcica odnajdujemy też w następujących słowach: „...,szlachcic ma być szczodrym, ale nie utratnikiem; ma być dobroczynnym, ale nie marnotrawcą; ma być Wielmożnym, ale nie rozrzutnym... Szafowaniem nie ma przewyższać dochodów, a tak imienie swoje w cale zachowa y majątności przodków swoich nie utraci“ (*Et.* 301 a).

²² *Pol.* I, 379 a.

²³ Patrz str. 304 odn. 50.

nę konsumpcyjną, to tutaj decydować winna skromność, normowana godziwością stanu i połączona ze szczodrością względem przyjaciół i ubogich oraz życzliwością wobec ludzi. Łatwo zauważyć, że w tak pojętym ideale Petrycy usiłuje przystosować arystotelizm, przesiąknięty wyraźnymi elementami średniowiecza, do wymykającej się już spod tych kryteriów rzeczywistości polskiej swej epoki.

Przejdźmy zatem do tej rzeczywistości, która dopiero dać może pełny obraz myśli autora, opartej na licznych zaobserwowanych przez niego faktach.

3. ELEMENT OPISU

Zanim jednak przystąpimy do zbadania analizy i krytyki polskich stosunków gospodarczych w pismach Petrycego, warto zwrócić uwagę na elementy opisowe i ciekawe obserwacje z zakresu geografii gospodarczej, jakie występują w jego komentarzach.

Według Arystotelesa jedną z podstawowych cnót dobrego gospodarza jest „świadomość miejsca“, czyli umiejętność wykorzystania naturalnych właściwości danej krainy. Tezę, że „miejsce samo rozmaite domysły nabywania majątkowości ukazuje“, ilustruje Petrycy przykładami polskimi. Powiada, że inaczej należy prowadzić gospodarstwo rybne na Podolu, inaczej na Śląsku, inaczej uprawiać rolę na Rusi, inaczej w Małopolsce, inne są zarobki kupieckie w Gdańsku, inne zaś we Lwowie²⁴. Rozwijając dalej tę samą myśl mówi Petrycy o rozmaitych źródłach dochodów poszczególnych miast w Polsce. Biecz czerpie dochody z blechu na rzece Ropie, Olkusz z kopalni ołowiu, Przemyśl z piwa, Lublin z częstych jarmarków i zjazdów trybunalskich, Krosno ze składów winnych, Prusy z hodowli lnu²⁵. Dalej odnajdujemy dwie wzmianki o stosunkach handlowych kupców wrocławskich z Krakowem, choć miasta te nie należą do „jednej Rzeczypospolitej“²⁶. Autor mówi również o handlu Ormian lwowskich z Turcją²⁷.

Petrycy posiada pewną ogólną koncepcję właściwości gospodarczych poszczególnych krain i ziem. Właściwości te są dwojakie. Jedne wynikają z cech naturalnych, drugie zaś związane są z człowiekiem i jego pracą. Podział taki czerpie z arystotelesowskiego po-

²⁴ Ek. 27 a.

²⁵ Ek. 29 a.

²⁶ Pol. I, 218 a i Ek. 30 a.

²⁷ Ek. 30 a.

działu dóbr na dobra natury i dobra przemysłu ludzkiego: „Mówię, że każda krajina ma swój wczas, a ten wczas iest dwoiaki, ieden, który się dzieie z miejsca dobrego, urodzajnego, drugi, który się dzieie z przemysłu ludzkiego“. Odrębności geograficzne i specjalizacja produkcyjna poszczególnych krajów stwarzają konieczność wymiany. „Czego my nie mamy, insze kraie mają, powiada, a co my też mamy, tego insze kraie nie mają“. W najbogatszym nawet kraju nie można znaleźć wszystkiego, pewne towary trzeba importować z zagranicy. Rozwinięty handel międzynarodowy wiąże się jednak nie tylko z naturalnymi cechami poszczególnych krajów, lecz także z „przemysłnością ludzką“, z rosnącym zróżnicowaniem potrzeb²⁸.

Petrycy wylicza szereg towarów znajdujących się w obrocie zagranicznym Polski: z Włoch sprowadzamy jedwabie, eksportując tam zboże, popioły, smoły, wańczosy²⁹, woski. Z Węgier przywozimy wina, dając w zamian za to sukna, płótna, futra itp.³⁰. Nie wydaje się, by Petrycy zastanawiał się głębiej nad polityką handlową, nad znaczeniem gospodarczym określonej specyfiki handlu zagranicznego. W każdym jednak razie z jego zestawień widać jasno charakter surowcowy polskiego eksportu i charakter luksusowy przywożonych towarów: „...zamorskim ludziom, pisze, my dodawamy zboża, oni nam sukna, cukrów, korzenia et caet.“³¹. Wydaje się również, że Petrycy nie widzi w takiej strukturze handlu nic niepokojącego. Daleki jest od merkantylistycznej koncepcji polityki handlowej. Wręcz odwrotnie, ideałem jego jest samowystarczalność, a w każdym razie dostatek żywności produkowanej w kraju. „Krajina ta naylepsza iest, mówi, która dostateczna y wszystkich rzeczy urodzajna, takiey dobroci y wielkości, aby się z niey mogli mieszczanie hoynie y zarazem skromno wychować“. Cechy gospodarcze Polski odpowiadają tej koncepcji: „Przydam tu iż przez dostatek rozumiem żywności hoyność, którą z łaski Bożey dostateczną* Polska ma“³². Zatem w oczach Petrycego Polska jest krajem rolniczym i stąd płynie jej dostatek. Nie oznacza to jednak lekceważenia roli i znaczenia handlu. W innych bowiem tekstach odnajdujemy zda-

²⁸ Pol. II, 291 a.

²⁹ Wańczos — rodzaj drobnego drewna spławianego Wisłą i wywożonego przez Gdańsk (J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1947, str. 167-168).

³⁰ Pol. II, 291 a.

³¹ Pol. I, 271 a.

³² Tamże.

nie, że handel, zwłaszcza międzynarodowy, jest warunkiem bogactwa kraju³³.

Ten spokojny, dość banalny opis polskich warunków gospodarczych nabiera jednak innej treści, gdy sięgnąć do tekstów, które mówią o społecznej stronie stosunków ekonomicznych, o przeciwieństwach stanowych, o gospodarce szlacheckiej.

4. STOSUNEK SZLACHTY DO MIAST I MIESZCZAŃSTWA — KONKURENCJA SZLACHECKA W HANDLU

Mówiąc o miastach Petrycy sięga do idealnego porządku stanowego, jaki istniał „dawniej“, kiedy to mieszczanie oddawali szlachcie należny jej szacunek, a stan szlachecki bronił i miłował mieszczan. Obecnie jednak „szlachecki stan na udrczenie Mieszczan męstwo swoje obraca: lada przyczynę nalazszy zgubi ubogiego człowieka, maiętność borgiem weźmie: żonę zelży, dziatki w niwecz obróci“³⁴.

Istniejący w Polsce porządek przeczy temu, co Petrycy mówił o cnocie jako podstawie szlachectwa. W Polsce bowiem większą wolność ma człowiek bogaty, szlachcic, aniżeli człowiek cnotliwy. Bogaty szlachcic może zostać biskupem lub kanonikiem — ubogi nieszlachcic nie może. Co więcej, nawet nieliczni bogaci, którzy zachowali jeszcze cnotę, prędko ulegają zepsuciu skutkiem swych dóstatków i przewodzą nad innymi. Petrycy wymienia drastyczne przykłady stosunku szlachty do mieszczan: „Rzadko dziś szlachcica, albo bogatego naydziesz, któryby za psa sobie niemiał prostego człowieka choć cnotliwego; rzadko taki iest, któryby na mieszczanina bogatego krzywo niepatrzył: nierad widząc aby się kto miał dobrze iako i on“. Szlachta narzeka na miasta twierdząc, że się przeciwko niej buntują, a jednak, gdy trwoga przed najazdem nieprzyjacielskim, to do miasta ucieka. Minęły dawno te czasy, gdy szlachta była mieszczanom życzliwa, gdy szlachcic zajechawszy do mieszczanina w gospodę zwał go ojcem, a mieszczanin w zamian zwał szlachcica panem, gdy szlachcic nie brał gwałtem w mieście kwatery, lecz płacił za nią i zachowywał się w niej przyzwoicie. „Teraz przyedzie — pisze Petrycy — nafuka, wyrzuci gospodarza z domu, ściany postrzela, piec wybiie, schody potłucze przez swoje swowolne

³³ Por. odnośnik 6, na str. 287.

³⁴ Pol. I, 99 a.

pachołki. Za takimi krzywdami, iako mają być pospółstwo chętne szlachcie y bogatym?“. Komuż będzie się chciało budować w mieście kamienicę, jeśli buduje ją nie dla siebie, lecz dla szlachcica, który ma w niej prawo do kwatery? Pobłażanie takiemu postępowaniu szlachty prowadzi do bardzo poważnych konsekwencji społecznych: „Namnieysza szczyrba w prawie czyni dziurę wielką“. Gdy szlachcicowi na coś pozwolić, to wnet będzie to uważał za swoje prawo, będzie tego żądał, a spotkawszy się z odmową, weźmie ją za największy despekt i będzie dążył do pomszczenia swych rzekomych krzywd. Z takiego stanu rzeczy wyciąga autor nauki dla szlachty: Niech szlachcic w gospodzie u mieszczanina zachowuje się przyzwoicie, niech mu wynagrodzi za gościnę i niech pilnuje swych sług, by nie czynili szkody. Łatwiej przychodzi szlachcicowi to, co płaci za gościnę, aniżeli mieszczaninowi to, co wydaje na budowanie i remont kamienicy. Na szlachcica bowiem pracują poddani, mieszczanin zaś pracuje sam na siebie ³⁵.

Na tych przykładach przedstawił autor konflikt społeczny między szlachtą a mieszczaństwem, konflikt, którego źródła widzi w brutalności szlachty, w jej pogardzie dla mieszczan, w demoralizującym wpływie bogactwa na szlachtę, w zazdrości, jaką żywi ona wobec przejawów dobrobytu u mieszczaństwa. Odnajdujemy w nich również wzmianki o obawie przed buntem mieszczańskim. Takich momentów w komentarzach autora jest więcej. I wreszcie występuje tu również powtarzający się u Petrycego często element pracy — szlachta żyje z cudzej pracy, a mieszczenie z własnej. Petrycy wierzył zapewne w realność swego ideału stanowego, skoro te drastyczne obrazki z istniejących stosunków rzutował na tło dawnych czasów, kiedy to miała panować między stanami prawdziwa harmonia ³⁶.

Istotnych i głębszych przyczyn konfliktu dopatruje się jednak Petrycy w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Konkretnym czynnikiem, któremu przypisuje on winę za gospodarczy upadek miast, jest konkurencja szlachecka w handlu, toteż poświęca on tej sprawie najwięcej uwagi.

Zgodnie ze swoją koncepcją stanową, wynikającą z podziału „sposobów nabywania“, przypisuje Petrycy szlachcie, jak powiedziano już, sposób nabywania „przyrodzony“, zakazując jej jedno-

³⁵ Pol. II, 32 b, 33 a-b.

³⁶ Wg badań W. Wąsika (dz. cyt. zeszyt II, str. 319) główne źródło erudycji Petrycego w dziedzinie historii Polski stanowił Kromer.

częściej używania sposobów „podłych“ i „przemysłnych“. Chodzi tu zatem przede wszystkim o handel. Średniowieczna koncepcja stanowa zostaje w sposób umiejętny użyta przeciwko szlachcie, dostarczając licznych argumentów w obronie zagrożonych interesów mieszczaństwa.

„Dobre to postanowienie kiedyby w swojej klubie stało“ — mówi Petrycy o podziale funkcji społecznych. „Ale teraz stan Szlachecki do kupiectwa się rzucił, żywność mieszczanom odiał: kupczą Koźmi, Wołmi, Zbożem... Ieszcze to sprośniejsza co śledźmi, winem, Solą, Popiołem, Korzeniem, Suknem, Futrem kupczą. A dziwuia się temu, iż mieszczanie szukając pożywienia do Arend Wsi rzucają się...“³⁷. Autor rozróżnia zatem wyraźnie handel płodami, związanymi z produkcją rolną, od handlu produktami przemysłowymi, potępiając ostrzej ten drugi jego rodzaj u szlachty. W związku z tym odpiera Petrycy możliwe kontrargumenty: że handel wołami, końmi, zbożem jest przyrodzony, gdyż to są produkty związane z ziemią. Tymczasem autor dowodzi, że przyrodzony jest tylko handel tymi dobrami, które się rodzą na własnym gruncie³⁸, większość zaś szlachty nie poprzestaje na zbywaniu wyprodukowanych przez siebie artykułów, lecz skupuje je od innych i handluje czym się da, o czym świadczy wymieniona powyżej długa lista towarów. Taki zaś handel, prowadzony przez szlachtę, jest nie tylko „odejmowaniem żywności mieszczanom“, lecz ponadto przynosi wielką szkodę Rzeczypospolitej i gospodarstwu społecznemu, gdyż cierpią na tym dochody państwa z myt i ceł, a równocześnie pośrednictwo szlacheckie jest przyczyną drożyzny. Drugi kontrargument jest jeszcze łatwiejszy do zbicia: szlachta rzekomo musi chwytac się handlu, bo nie wystarczają jej dochody czerpane ze wsi. Należy jednak zapytać, dlaczego nie wystarczają? Bo szlachta nie poprzestaje na tym, co się na roli rodzi, żyje w zbytku, ponad stan³⁹. Tezę tę ilustruje autor licznymi opisami rozrzutności szlachty, którymi zajmiemy się poniżej.

Gdzie indziej znów kładzie Petrycy główny nacisk na aspekt społeczny takiego postępowania nazywając je nieprzystojnym wystąpieniem przeciwko Rzeczypospolitej. „Wyszpociły się iuż prawa

³⁷ Pol. I, 41 b — 42 a.

³⁸ Gdzie indziej jednak zajmuje autor mniej nieprzejezdane stanowisko: „Nadto są niektóre uczciwe zyski przystoynie szlachcicowi, iako woły chować na staniu, koźmi kupczyć, do Gdańska gumna w ziarnie po Wiśle prowadzić, popioły, iagły et caet.“ (Et. 301 a). Warto zwrócić uwagę na to, że *Etykę* wydał Petrycy w kilkanaście lat po *Polityce*.

³⁹ Pol. I, 42 a.

y obyczaje — powiada — szlachta odieła żywność mieszczanom, nie dosyć ma, że nań chłopi robią ale ieszcze do tego kupczy wołmi, skórami, winem, sukny, korzeniem: tak iż czegoby się mieli mieszczanie iąć, przed szlachtą nie mogą żywności sobie nabywać“. Konkurencja szlachecka jest tak silna, że nim towar do kupca przyjdzie, już szlachcic wziął zeń zysk, który się należał kupcowi i państwu, skoro szlachta jest wolna od ciężarów publicznych. „Więc tak y myta giną — konkluduje Petrycy — y mieszczanie plebei abo snać miasta niszczają“⁴⁰.

Sprawa ta jednak zasługuje na potępienie nie tylko z punktu widzenia koncepcji stanowej. Petrycy nawiązuje bowiem również i do arystotelesowskiego pojęcia sprawiedliwości społecznej. Nazywa ją „sprawiedliwością miejską“ stojąc na stanowisku, że jest ona podstawą Rzeczypospolitej. Nie ma u nas sprawiedliwości i prawa, skoro szlachta „na swój pożytek wszystko garnie“. Mieszczaninowi nie wolno do Węgier jeździć po wino, szlachcie wolno. Mieszczanin powinien płacić podatek od gorzałki, szlachcic takiego podatku nie płaci. Beczkę piwa, którą w mieście sprzedają po czterdzieści groszy, sprzedaje szlachcic po dwa talary, chłopi pobór dają, panowie są wolni od podatków.

Stąd płyną wnioski ogólne: „Kto garnie do siebie wszystko a drugim pożywienia nie da, niepodobna aby tam sprawiedliwość była. Ma mieć wolności swoje szlachta, prawda iest; ale wždy takie, aby y drudzy uciśnieni nie byli... kiedy kto więcey do siebie garnie dobrego, a mniej złego, na drugich nakłada więcey złego, mniej dobrego; zda mi się, że tam prawa y sprawiedliwości niemasz“⁴¹. Petrycy zatem znów nawiązuje tutaj do jednego z podstawowych elementów arystotelizmu, wykorzystując pojęcie sprawiedliwości społecznej w obronie interesów miast i mieszczaństwa.

Jeszcze jedna konkretna sprawa znajduje w pismach Petrycego obszerny wyraz. Chodzi o produkcję i wyszynk napojów alkoholowych, prowadzone przez szlachtę na wielką skalę.

Szlachcicowi nie godzi się zajmować kupiectwem i rzemiosłem — a tym bardziej szynkarstwem — bo to zajęcia „sprośne i pracowite“. Tymczasem palenie po dworach gorzałki, warzenie piwa i oddawanie tych napojów na wyszynk karczmarzom lub swym poddanym do picia w gruncie rzeczy wychodzi na to samo, jak gdyby szlachcic sam szynkował „kwartą albo konwią“. Poddany musi pić, choćby

⁴⁰ Pol. II, 48 b.

⁴¹ Et. 352 b.

piwo było kiepskie, a karczmarz musi zapłacić, choćby piwa nie wyszynkował! Co więcej, takie postępowanie powoduje drożyznę, bo zamiast zboże sprzedawać na żywność dla miasta, to przerabia się je byle jak na piwo, mieszczenie cierpią niedostatek, a równocześnie szlachta nie chce od nich brać towarów, wieś nie produkuje, bo ma swoich pokątnych dostawców. „Z czego Rzeczpospolita niszczyć musi“, konkluduje nieoczekiwanie Petrycy mając stale na względzie aspekt dobra publicznego ⁴².

Innych uwag dotyczących handlu, miast i mieszczaństwa, które nie miałyby związku z wzrastającym w tej dziedzinie naciskiem szlacheckim, znajdujemy u Petrycego niewiele. Dotyczą one przede wszystkim udziału cudzoziemców w polskim handlu i wiążą się z wyraźną u autora niechęcią do obcokrajowców. Petrycy stwierdza, że we Włoszech, w Niemczech, czy we Francji nie spotka się żadnego kupca Polaka, podczas gdy w Polsce pełno jest kupców cudzoziemskich, którzy czynią naszemu kupiectwu nieuczciwą konkurencję zwłaszcza zaś hurtownikom i kupcom bogatszym. Zjawiska te tłumaczy autor głównie przychylnością wielkich panów dla obcych, którzy wolą mieć za sługę Włocha, Niemca lub Murzyna aniżeli swego rodaka. Cudzoziemcy ci znajdując takie poparcie dorabiają się, często w sposób nieuczciwy, wielkich majątności ⁴³.

Ciekawe jest również, że Petrycy, poddając dyskusji w jednym z „przydatków“ do *Polityki* znane powiedzenie, że „nierządem Polska stoi“, zwraca uwagę między innymi i na konsekwencje tego stanu rzeczy w dziedzinie handlu. Powiada, że „rząd“, czyli ład i porządek dotyczy również porządku i swobody w stosunkach handlowych, to znaczy wolności sprzedawania i kupowania. W Polsce nie ma tej swobody, gdyż często zdarzają się mordy, despekty, oszustwa w sprzedaży. Brak bezpieczeństwa osobistego zatem, brak obrony prawnej, nieuregulowane stosunki handlowe i zakorzenione oszustwa i zdzierstwa w handlu są jedną z przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Skoro zaś te właśnie rzeczy najbardziej rzucają się w oczy prostych ludzi, przeto „pospolity człowiek mówi, iż nierządem Polska stoi“ ⁴⁴.

Reasumując wyniki analizy na odcinku miast i konkurencji szlacheckiej należy podkreślić, że ustrojowe i moralne założenia arystotelizmu — koncepcja stanowa i pojęcie sprawiedliwości społecz-

⁴² Et. 300 b.

⁴³ Pol. II, 81 a.

⁴⁴ Pol. I, 289 a.

nej — stają się dla Petrycego punktem wyjścia i niejako sztyldem, za którym rozgrywa się istota polemiki opartej na wynikach obserwacji, prowadzącej do indukcyjnych wniosków. Na szczególną uwagę zasługuje nacisk, jaki kładzie Petrycy na uszczerbek dobra publicznego, na straty, jakie ponosi Rzeczpospolita z opisanego stanu rzeczy, co stanowi wspólny motyw wszystkich omawianych tekstów. Straty te są dwojakie: z jednej strony w dziedzinie podatkowej, skoro towar idący przez ręce wolnej od ceł szlachty wymyka się spod kontroli fiskalnej, z drugiej zaś w dziedzinie dochodu społecznego. Tutaj uszczerbek przejawia się w postaci drożyzny środków spożywczych, przerabianych bezproduktywnie na napoje alkoholowe, oraz artykułów handlowych, których cena wzrasta skutkiem dodatkowego pośrednictwa szlacheckiego. Polityka szlachty odbiera ponadto mieszczanom chleb i zmusza wielu z nich do szukania innych zarobków, nawet „arend wsi“. Za tym wszystkim idzie upadek miast.

Uwagi Petrycego dotyczące godziwości bądź niegodziwości handlu szlacheckiego, odróżniające handel produktami własnego gospodarstwa od handlu skupowanymi artykułami rolnymi oraz towarami przemysłowymi, idą po linii polskiego ustawodawstwa celnego, które pierwotnie zwalniało szlachtę jedynie od świadczeń za artykuły z własnego gospodarstwa. Szlachta wykorzystując te przepisy rozciągała je najprzód na obce artykuły rolnicze, później zaś również i na inne towary, co właśnie w oczach Petrycego stanowi najbardziej rażący przypadek nadużywania uprawnień szlacheckich w dziedzinie ekonomicznej.

O ile jednak ta przyczyna upadku miast została tak silnie przez Petrycego napiętnowana, a może nawet w pewnej mierze przejaśkrawiona, o tyle dziwną wydaje się jednostronność, z jaką podchodzi on do zagadnienia. Nie zwraca bowiem żadnej uwagi na inne, niemniej silnie działające czynniki, które składały się na obraz ówczesnej sytuacji gospodarczej Polski. Nie wspomina o trudnościach monetarnych, które przecież w owym właśnie czasie były przedmiotem obszernej literatury polemicznej, nie mówi nic o polityce eksportowej i celnej w dziedzinie handlu zagranicznego, która odegrała rolę niemałą wśród przyczyn upadku miast — żeby wymienić tylko te dwie sprawy. Takie stanowisko przypisać można chyba w głównej mierze temu, że Petrycy myślał przede wszystkim kategoriami stanowymi i dlatego dość jednostronnie podchodził do zjawisk gospodarczych i społecznych.

Drugą przyczynę takiego podejścia widzieć by można w zdecydowanie antyszlacheckim stanowisku Petrycego, wynikającym z usilnego dążenia do obrony miast i mieszczaństwa. Ulegając moralizatorskiemu zacięciu piętnuje Petrycy tylko najbardziej rzucające się w oczy, najbardziej drastyczne fakty nadużyć szlacheckich, nie sięgając do głębszych, lecz trudniej dostrzegalnych procesów gospodarczych.

5. POŁOŻENIE CHŁOPÓW

Mówiąc o chłopach Petrycy nie potrzebuje sięgać do skomplikowanych konstrukcji arystotelesowskich. Wystarczy mu nawiązać do skreślonego w drastycznych barwach w V ks. *Polityki* obrazu tyra-
na. Choć „Panowie“ nie czytali zapewne tego miejsca u Arystotelesa, stwierdza ironicznie Petrycy, to jednak dobrze umieją łupić swoich poddanych ze skóry za pomocą uciążliwych robót i rozlicznych zdzierstw⁴⁵. Podobna myśl powtarza się dwukrotnie w *Ekonomie*, gdzie Petrycy stwierdza również nie bez ironii, że nie ma żadnego, najbardziej skrytego sposobu zdobywania pieniędzy, którego by „Panowie“ nie znali. Mają oni fortele swoje, którymi się posługują i nie potrzebują do tego wiedzy książkowej. Autor jednak uważa za swój obowiązek przypomnieć im, że nie godzi się dla swej prywatnej korzyści zdobywać zdzierstwem pieniędzy. Jest bowiem wielką niesprawiedliwością obłupić swych poddanych, dogadzając jedynie sobie samemu i swemu łakomstwu. Łakomstwo — wyjaśnia autor — jest tu jedynym motywem działania, a nie, jak można by przypuszczać, lęk przed buntem plebejskim⁴⁶.

Pewne trudności w analizie tekstów odnoszących się do sytuacji chłopów sprawia fakt, że Petrycy używa w nich na przemian terminów „plebei“ i „poddani“, które odnoszą się częściowo również i do omówionego już mieszczaństwa. Dlatego też trzeba często ustalać z kontekstu poszczególnych zdań, w jakich wypadkach ma Petrycy na myśli pańszczyźnianego chłopów.

⁴⁵ „Iako ma tyran rządzić poddane uczy (Arystoteles — przyp. mój). Naidują się między naszymi Pany niektórzy, co tu umieją dobrze, choć tego miejsca nie czytali: którzy poddanych swoich ledwie ze skóry nie łupią; nie tylko obciążliwymi robotami, ale y zdzierstwem niezwycajnym. A nie czynią tego aby się ich obawiali żeby nie rzucili z siebie poddaności, ale dla swego łakomstwa bez miernego (podkr. moje) *Pol. II, 67 b.*

⁴⁶ *Ek. 29 a* oraz *42 a.*

Zasadniczą myślą autora w tej dziedzinie jest, że w istniejących w Polsce stosunkach można stosować do plebejów-chłopów pełne pojęcie niewolnictwa. Są oni niewolnikami szlachty, bo pracując u niej nie mogą odejść, gdzie chcą i kiedy chcą. Niewolnikami są dlatego, że życie ich zależy od woli panów, którzy mogą ich zabić lub „żywić“ zależnie od swej woli. Szlachta ma bowiem „vitae et necis in illos potestatem“. Ten argument świadczy najmocniej za tym, że plebei są prawdziwymi niewolnikami. W związku z tym poddani nie są pewni swego życia, nie są bezpieczni w swych skromnych majątnościach, nie mają własnych domów: „bo leda za przyczyną — czytamy — Pan majątność weźmie, rozszarpa, coby miał bronić, a gdzie go będzie chciał oto pozwać, zabić: niepewni są zdrowia y żywota swego: bo oszacowany jest za sześćdziesiąt grzywien, abo za trzydzieści; nie pewni są chałup y domów swoich, które z pracy swoiey murują, abo budują, bo szlachcic ma tam połowicę tytułem gospody, a tak plebei niewolnicy są, nierzkąc by mieli mieć iaką wolność w Rzeczypospolitey“⁴⁷.

I wreszcie zwraca Petrycy uwagę na to, że plebei nie tylko nie mają w Rzeczypospolitej żadnej władzy, lecz ponadto nie mogą się od państwa spodziewać ani uznania dla swych zasług i osiągnięć, ani też sprawiedliwości w krzywdach. Plebejusz, choćby był najuczciwszy i najzdolniejszy, nie otrzyma od Rzeczypospolitej uznania i zapłaty, z której mógłby się cieszyć. Nie znajdzie obrony i sprawiedliwości za swoje krzywdy, skoro sama szlachta przed sądem tej obrony nie znajduje. Dochodzenia swych praw przed sądem i urzędem uniemożliwiają chociażby wysokie opłaty: plebei „...nie mogą się dokupić y wypłacić urzędowi od dekretów, od ekstraktów, od pieczęci, co każą dać, musi płacić“⁴⁸.

Petrycy staje bezradny wobec tego obrazu ucisku: „Niewiem co mam mówić, czytamy, do rozstrzygnięcia tej wątpliwości. Bo wszystko z risy swoiey wypadło. Rzekę tak poprostu: Plebeiuszów wolność na szczęściu zasiadła wszytka... Ale prawa y wolności nadanie nie ważą nic“. Próbuje jednak przeprowadzić jeszcze rozróżnienie między losem poddanych królewskich a losem poddanych szlacheckich. Ryzykuje twierdzenie, że ci pierwsi, jako poddani Rzeczypospolitej mają większą wolność od poddanych szlacheckich. W następnym zdaniu jednak wycofuje się z tego stanowiska. Los poddanych królewskich bowiem zależy wyłącznie od usposobie-

⁴⁷ Pol. II, 163 a-b.

⁴⁸ Pol. II 163 b.

nia starosty. Szlachcica nikt nie pozwie za gwałty i zabójstwa wobec poddanych; w dobrach królewskich można pozwać o to sprawcę, choć pozew taki i tak nie odniesie skutku. Z drugiej znów strony poddani królewscy muszą dawać stacje, leże żołnierskie, cła, myta, podwozy i wiele innych świadczeń, do których nie są zobowiązani poddani szlacheccy. Petrycy nie widzi tu żadnego wyjścia: „Owo wszędzie biada, konkluduje, wszędzie niewola, wszędzie ucisk y udręczenie serca na pospólstwo nędzne. Ale Panowie obaczcie się, wždy kiedy uważacie, iż przez tych ludzi nie możecie się obeysć, nie możecie swych potrzeb mieć, ... ludzie są nie bydło, wam równi rodzaiem, prawem tylko różni a wychowaniem, iż wy większe macie prawa, dostatki większe do wychowania swego“⁴⁹.

⁴⁹ Pol. II, 164 a. Przedstawione wyżej poglądy (odnośniki 47—48) wyraża autor w przydatku do *Polityki* pt. *Jeśli ludzie, którzy nie są szlacheckiego stanu, plebei, mają wolność iaką w Rzeczypospolitej?* (Pol. II, 162 b — 164 a). Jest to tekst, który najlepiej przedstawia stanowisko autora wobec ucisku klasowego. Przydatek dzieli się na dwie części: w pierwszej autor dowodzi, że plebei powinni mieć wolność w Rzeczypospolitej, w drugiej zaś stwierdza, że w Polsce faktycznie żadnej wolności nie mają. Należy wyjaśnić, że terminem „plebei“ określa tu Petrycy zarówno mieszczan, jak i chłopów, wszystkich „nie-szlachtę“, jak wynika z tytułu przydatku. Szereg zdań odnosi się jednak najwyraźniej do chłopów. Część pierwszą cytuję w odnośniku 60 do str. 307. Poniżej podaję z drobnymi opuszczeniami tekst części drugiej:

„Z drugiej strony dowodzę, iż plebei u nas nie mają żadney wolności y obrady z Rzeczypospolitej.

1. Niewolnicy nie mogą mieć żadney wolności. Ale plebei szlacheckiego stanu są niewolnicy: bo u nich robią, nie mogą od nich odeysć kiedy chcą. Tedyć plebei, pospólstwo nie ma żadney wolności w Rzeczypospolitej.

2. Których żywot iest w rękach Panów ich, tak iż mogą kiedy chcą zabić, bo żywić; ci są niewolnicy prawi. Ale Plebeiuszów żywot w rękach iest panów swoich, y żywot, gdyż mają *Vitae et necis in illos potestatem*. Tedyć plebei niewolnicy są prawi.

3. Którzy nie mają przepieczeństwa w majątnościach swych, nie pewni są żywota swego, domów swoich nie mają własnych, ci niewolę cierpią wielką. Ale plebei niepewni są majątności swei; bo lada za przyczyną Pan majątność weźmie, rozszarpa, coby miał bronić, a gdzie go będzie chciał o to pozywać, zabić: niepewni są zdrowia y żywota swego: bo oszacowany iest za sześćdziesiąt grzywien, abo za trzydzieści: niepewni są chałup y domów swych, które z pracy swojej murują, abo budują, bo szlachcic ma tam połowicę, tytułem gospody; a tak plebei niewolnicy są nierzkąc by mieli mieć iaką wolność w Rzeczypospolitej.

4. Którzy nie władną nic w Rzeczypospolitej, ci nie mają żadney wolności...

5. Którzy nie mają uciechy, obrady, sprawiedliwości, w uciskach swoich, od Rzeczypospolitej, ci nie mają wolności w Rzeczypospolitej. Ale plebei nie mają uciechy: bo by był nagodniejszy, naucziwszy, nie ma zapłaty, swojej y nagrody, z którejby się miał cieszyć. W krzywdach swoich nie może mieć sprawiedliwości: bo jeśli szlachta sama nie ma, daleko mniej plebei w uciskach swoich mogą odnosić obronę y sprawiedliwość. U sądów w jednym rzędzie żydowie y mieszczanie są, nie mogą się dokupić y wypłacić urzędowi od dekretów, od ekstrak, od pieczęci, co każą dać musi płacić. A tak plebei nie mogą mieć wolności iakiej w Rzeczypospolitej“.

W tekstach tych opis ucisku, upośledzenia plebejów wobec prawa, łączy się z mocnym podkreśleniem istotnej równości natury ludzkiej, w czym Petrycy odbiega zasadniczo od Arystotelesa. Stwierdza on również i tutaj, z czym spotkaliśmy się już niejednokrotnie, że praca chłopą jest warunkiem egzystencji klasy szlacheckiej.

O ile jednak w uwagach dotyczących miast, mieszczaństwa i handlu można było odnaleźć wiele konkretnego materiału faktycznego, o tyle tutaj dyskusja utrzymana jest raczej w ogólnikach. Przypuszczać należy, że w dziedzinie stosunków panujących na wsi Petrycy orientował się znacznie słabiej aniżeli w stosunkach miejskich. Tłumaczy to zresztą dość jasno mieszczańskie pochodzenie autora. Wprawdzie odnajdujemy u niego propozycję zamiany pańszczyzny na system „połownictwa“, który polegałby na oddaniu chłopom ziemi w dzierżawę w zamian za pewien ustalony czynsz, propozycja ta jednak wzięta z wzorów włoskich ma raczej dość luźny charakter i bynajmniej nie można jej traktować jako poważniejszy plan reform ustrojowych. Projekt ten zresztą formułuje Petrycy z punktu widzenia, w pewnej przynajmniej mierze, interesów szlacheckich, mówiąc, że w takim systemie szlachcic otrzymując należne mu świadczenia nie miałby kłopotów związanych ze stałym pilnowaniem swoich poddanych⁵⁰. Z kontekstu wynika, że propozycja odnosi się raczej do gospodarki magnackiej niż szlacheckiej.

6. STOSUNKI W OBRĘBIE STANU SZLACHECKIEGO

Nie ludźmy się jednak, że ucisk i bezprawie dotyczą wyłącznie stosunku szlachty do plebejów. W obrębie klasy rządzącej Petrycy piętnuje bowiem podobne zjawiska. Dotyczą one przede wszystkim sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości oraz obrony ubogiej szlachty przed przemocą „wielkich panów“. Są to jedne z nielicznych akcentów w dziedzinie gospodarczej zwrócone wyraźnie przeciwko możnowładztwu. Arystoteles żąda, by „wielki pan“, który skrzywdzi ubogiego, był ciężiej karany niż inni. Petrycemu starczyłoby, by karano go na równi z innymi, pod warunkiem, by sprawiedliwość zo-

⁵⁰ „W inszych krajach iako we Włoszech, Panowie nie rozkazują robić, ale biorą od nich dwie części wszystkich użytków z pola, z winnice, z sadów, z stawów, a trzecią zostawiają im. Co tu zowią daniną, część dziesiątą podatki. A snadź tak lepiej, niżli o wszystkim wiedzieć, z chłopcy się zawżdy kłopotać, na robotę przymuszać. A chłop też tam do tego zwyczajny, z szczerości wszystko Panu da co powinien“ (Ek. 29 a).

stała wykonana natychmiast. W Polsce tymczasem dzieje się inaczej: gdy ubogi szlachcic prowadzi spór z wielkim panem, to ów albo każe go zabić, albo też zwleka sprawę w nieskończoność. Idzie ona z trybunału na sejm i tam już „wsiąka“ wśród tysiąca podobnych jej sporów, których rozpatrzeć niesposób. Jeśli ubogiemu szlachcicowi tak trudno wygrać spór z możnowładcą, to cóż dopiero mówić o sytuacji prawnej mieszczanina lub chłopu⁵¹.

Równocześnie jednak Petrycy staje w obronie władzy możnowładców. Mówi bowiem, że należy za takie występkę stosować surowe kary dlatego, bo ucisk ubogiej szlachty mógłby doprowadzić do rokoszu przeciwko wielkim panom. Takie stanowisko potwierdza przypuszczenie, że Petrycy był politycznym zwolennikiem obozu możnowładców.

W łonie zaś samej szlachty prawo „neminem captivabimus“, będące wyrazem najwyższej wolności szlacheckiej, prowadzi do jej zguby. Zajazdy i gwałty, dybanie na spadki i posagi, przywłaszczanie sobie siłą cudzej majątności — to wszystko wynika z chciwości szlacheckiej. Tymczasem poszkodowanemu trudno dojść sprawiedliwości, co więcej — i niebezpiecznie, bo silniejszy sąsiad może szukać zemsty: „sprawiedliwość nierychła, nieprzeznaczona temu, który sprawiedliwości żąda“⁵².

7. SKARB. CIĘŻAR PODATKOWY. BUDOWNICTWO.

Petrycy rozumie konieczność istnienia „pospolitego skarbu“ i wielokrotnie ją podkreśla. Wymienia również, omawiając je stosunkowo szeroko, sześć źródeł dochodów publicznych. Są nimi: 1. Dochód z bicia pieniądza⁵³, 2. Obrót pieniądzem publicznym⁵⁴, 3. Cła i podatki⁵⁵, 4. Olbora⁵⁶, 5. Dochody ze sprzedaży urzędów⁵⁷, 6. Konfiskaty⁵⁸. Rozważania z tej dziedziny utrzymane są jednak raczej w tonie ogólnym, autor posługuje się najwyżej w paru miejscach przykładami zaczerpniętymi z polskich stosunków. Uwagi dotyczące Polski

⁵¹ Pol. II, 41 b.

⁵² Pol. II, 214 a. Por. też przydatek pt. *Wolność dzisiejszych czasów niektórych zwłaszcza w Polsce* (Et. 220 a i n.), w którym autor kreśli ciekawy obraz „złotej wolności“ szlacheckiej.

⁵³ Ek. 28 a-b.

⁵⁴ Ek. 30 a.

⁵⁵ Ek. 29 b i inne.

⁵⁶ Ek. 29 a.

⁵⁷ Pol. I, 185 b — 188 a.

⁵⁸ Pol. II, 142 a i 174 b — 177 b.

odnajdujemy jedynie w odniesieniu do zobowiązań królów elekcyjnych oraz w dziedzinie podatkowej.

W komentarzach do *Etyki*, nie wspominając wyraźnie o Polsce, mówi Petrycy o niemożliwych do spełnienia warunkach stawianych królom elekcyjnym przy elekcji. Król ma zobowiązać się do obrony kraju przed nieprzyjacielem, ma własnym kosztem budować zamki na granicy i dostarczać wielu materiałów na potrzeby wojenne, jak: „prochy, kule, działa, liny, powrozy, mosty, łodzie, okręty, rydle, motyki, siekiery, taki et caet.“. Król ma również własnym kosztem wyprawiać posłów do obcych krajów i podejmować poselstwa, które do nas przybywają. Choć może i dobre są te konstytucje, stwierdza raczej ostrożnie Petrycy, nie o to jednak chodzi, czy są dobre, lecz czy są możliwe do spełnienia. A możliwe były tylko wówczas, gdyby król miał na wykonanie tych zobowiązań odpowiednie dochody. Tymczasem „Oekonomie“ nie wystarczają na to⁵⁹. Trudno chyba w tym stwierdzeniu dopatrywać się sformułowania jakichś określonych postulatów skarbowych czy politycznych, wydaje się raczej, że wyraża ono zdrowy protest przeciwko demagogicznemu postulatowi, stawianemu przez szlachtę przy elekcji.

Zagadnienie, które bezpośrednio wiąże się z poprzednio omawianymi problemami, to sprawa niesprawiedliwego rozłożenia ciężaru podatkowego, który spoczywa wyłącznie na plebejach. W tej dziedzinie Petrycy zajmuje bardziej określone stanowisko. Punktem wyjścia jest dla niego stwierdzenie, że plebei powinni mieć w Rzeczypospolitej pewną wolność, skoro na nich spoczywają wszystkie ciężary publiczne. Przede wszystkim bronią oni Rzeczypospolitej, gdyż z plebejów składa się cała piechota, liczbowo zaś większą część wojska stanowią plebejusze. Oprócz tych osobistych świadczeń ponoszą oni również wszystkie inne materialne ciężary obrony państwa.

Ponadto wszelkie inne świadczenia spoczywają wyłącznie na ich barkach: „Ale plebei — stwierdza autor — odprawiają wszystkie ciężary y na sobie dźwigają Rzeczpospolitą: dają pobory, myta, stacye, podwody, przystawstwa, gospody szlacheckie et caet., tak, iż żadnego nie masz abo ciężaru, abo nakładu, którego by nie mieli odprawować sami plebei“... — „Pobory bowiem nie dają iedno mieszczanie w mieściach, a chłopci po wsiach; stan szlachecki nie daie nic na to“. Z tego stanu rzeczy wynika bardzo silnie podkreślany przez autora postulat wolności dla stanów niższych. Skoro bowiem ponoszą wszystkie ciężary i obowiązki związane z utrzymaniem państwa,

⁵⁹ *Et.* 388 b.

przeto też należy im się pewna wolność, choćby ograniczona. Tymczasem rzeczywistość, jak widzieliśmy powyżej, całkowicie temu postulatowi zaprzecza⁶⁰.

Była już mowa o wolności szlachty od ceł i podatków, którą wykorzystuje ona w handlu konkurencyjnym z miastami. Takie samo zjawisko opisuje Petrycy mówiąc o eksporcie surowcowym przez Gdańsk. I tutaj trudni się nim w dużym stopniu szlachta, co prowadzi do poważnych strat fiskalnych i powoduje drożyznę środków żywnościowych⁶¹.

Wobec takiego stanu rzeczy zajmuje jednak autor całkiem bierne stanowisko. Nie odnajdziemy u niego żadnej nawet próby sformułowania postulatów reformy skarbowej, opodatkowania szlachty czy przynajmniej egzekucji omijanych przez stan szlachecki przepisów fiskalnych. Moralizatorskie nastawienie autora nie daje mu wyjść poza analizę i krytykę istniejących stosunków. Brak mu istotnych elementów do sformułowania pozytywnego programu reform skarbowych, którego nie potrafi wysnuć z przyjętych założeń stanowych.

Dalszym zagadnieniem, które wypada nam omówić w związku z polskim życiem gospodarczym jest sprawa budownictwa.

⁶⁰ Podaję tutaj z pewnymi opuszczeniami tekst pierwszej części przydatku cytowanego już w odn. 49 do str. 303.

„Naprzód ukazuję, iż plebei mają mieć swoje wolności:

1. ...Ale plebei są częścią Rzeczypospolitej, bo bez nich nie może być cała Rzeczypospolita, gdyż przez oracza, przez rzemieślnika, przez kupca nie może być Rzeczypospolita zupełna y dostatnia, a to są plebei: tedyć plebei mają swoją wolność w Rzeczypospolitej.

2. ...piechota wszystka z plebeuszów jest, większa część wojska plebeuszowie są. Tedyć plebei mają iaką wolność.

3. Którzy na obronę Rzeczypospolitej z swoich majątności podatki częste uchwalone tylko sami dają, mają wolność w Rzeczypospolitej. Bo słuszna rzecz jest, aby ten co na co nakłada był uczestnikiem tego na co daie. Ale pospółstwo, plebei y służą na wojnie y sami na nie nakładają. Pobory bowiem niedają iedno mieszczenie w mieściech, a chłopci we wsiach; stan szlachecki nie daie nic na to. Tedyć pospółstwo ma swoją wolność iaką w Rzeczypospolitej.

4. ...Ale Plebei są większą częścią Rzeczypospolitej, bo abowiem więcej daleko likiem plebeios niżli szlachty, co się y w woysku wyżej pokazało; tedyć plebei, pospółstwo mają mieć swoją uciechę, swoją wolność w Rzeczypospolitej.

5. Którzy wszystkie ciężary Rzeczypospolitej na sobie noszą tym słuszna rzecz jest mieć iaką obradę wolności od Rzeczypospolitej, którą dźwigają, na którą nakładają, na którą pracują y około której ustawicznie robią. Ale plebei odprawują wszystkie ciężary, y na sobie dźwigają Rzeczypospolitą: dają pobory, myta, stacye, podwoły, przystawstwa, gospody szlachcie et caet. tak iż żadnego niemasz abo ciężaru Rzeczypospolitej, abo nakładu, którego by nie mieli odprawować sami plebei. Tedyć plebei mają iaką wolność y obradę w Rzeczypospolitej“.

⁶¹ „U nas wywożą do Gdańska bardzo wiele zboża, popiołów, klepek; wszakże iż szlachecki stan wolny jest od ceł, mała obrada Rzeczypospolitej z tego roście, większy niepożytek dla drogości“ (Ek. 28 b).

Jest rzeczą charakterystyczną, że Petrycy nie zajmuje się architekturą jako sztuką od strony estetycznej. Interesuje go wyłącznie znaczenie budownictwa z punktu widzenia pożytku społecznego oraz wielkości i obronności państwa. Petrycy wymienia szereg znakomitych budowli, które przypuszczalnie sam oglądał za granicą, oraz wiele gmachów publicznych, zamków i kościołów w Polsce, sławiąc zasługi ich fundatorów. Wśród fundatorów pierwsze miejsce zajmuje u niego król Zygmunt III oraz marszałek koronny Wolski, obok nich znajdujemy nazwiska biskupa Iwona Odrowąża i Kazimierza Wielkiego, biskupa Benedykta Woyny, Mikołaja Zebrzydowskiego, M. Krzysztofa Radziwiłła, Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja Oleśnickiego⁶². Wśród dzieł architektury wymienia Petrycy liczne kościoły, klasztory, zamki i pałace, miasta (Kazimierz n. Wisłą), bursy, szpitale, łaźnie i mosty⁶³. Autor kładąc duży nacisk na budownictwo monumentalne „ku ozdobie Rzeczypospolitey“ podkreśla równocześnie znaczenie budowli użytkowych i urządzeń użyteczności publicznej, jak szkoły, bursy, szpitale i łaźnie. W tym żywym zainteresowaniu architekturą przejawiają się tradycje renesansowe, które w epoce Petrycego znajdują się już w stanie upadku. Toteż ubolewa Petrycy nad zaniedbaniem, w jakim z winy szlachty znajduje się budownictwo we współczesnej mu Polsce.

Jedną z głównych wad, jakie Petrycy przypisuje szlachcie — o czym będzie jeszcze obszernie mowa — to rozrzutność i zbytek w życiu codziennym, przy zupełnym braku dbałości o trwałe nakłady budowlane oraz utrzymanie istniejących budowli. W Polsce okazałych gmachów nigdy wiele nie było; gdyż na to nie zwracano należytej uwagi, zaś wymienieni powyżej fundatorzy stanowią raczej godne pochwały wyjątki. Tu krytyka zwraca się częściowo również i przeciw możnowładcom. Brak dbałości o budownictwo wynikał z zaniedbania jednego z podstawowych obowiązków wielkich panów — uprawiania arystotelesowskiej cnoty wielmożności. Polska pod względem budownictwa stoi daleko w tyle w stosunku do innych krajów: „Widziemy w inszych naciach iako są miasta obronne, brony, baszty, mury wymyślne, kościoły na podziw okazałe, pałace kosztowne; u nas nie masz nic miast obronnych, kościołów kosztownych y przedniejszych wszytka Polska niewiele ma“⁶⁴.

⁶² *Pol.* II, 147 b i 192 a-b, oraz dedykacje: ks. B. Woynie, bisk. wileńskiemu (ks. II), M. Zebrzydowskiemu (ks. IV) i M. K. Radziwiłłowi (ks. V); ponadto: *Et.* 261 a, 291 b i 292 a.

⁶³ *Pol.* I, 163 b, 187 b; II 193 a-b.

⁶⁴ *Pol.* II, 194 a.

Ale i to, co jest, powoli popada w ruinę. Gdy szlachcic otrzyma starostwo, to zamiast upamiętnić swoje urzędowanie przez wzniesienie jakiejś pożytecznej budowli, nawet nie dba o naprawę i utrzymanie tych budynków, które zastał obejmując swe funkcje. „...y wrzećdzia do drzwi nie przybiie, ieśli przybiie, potomek iego odedrze po śmierci iego“. Takie postępowanie nasuwa autorowi porównanie z Neronem, który pałac Rzym wystawił sobie świadectwem wiecznej hańby⁶⁵. W Moskwie, „choć u grubych ludzi“, widział Petrycy większą wielmożność niż w Polsce. Aczkolwiek samo miasto jest drewniane, to jednak oglądać tam można wiele godnych podziwu, murowanych cerkwi. Co więcej, cerkwie budują i fundują kupcy, podczas gdy w Polsce nie wolno mieszczanom nawet wałów koło miasta sypać, bo szlachta zacznie podejrzewać, że się budują i zbroją przeciwko niej. „Otóż masz wielmożnego, konkluduje lakonicznie Petrycy, y sam nic nie czyni y drugiemu nie da“⁶⁶.

8. ZBYTEK SZLACHECKI

Omówiona dotychczas krytyka szlachty dotyczyła stosunków w dziedzinie produkcji i wymiany gospodarczej. Najbardziej dramatyczne fakty przedstawia jednak Petrycy w zakresie — jeśli można użyć takiego podziału — konsumpcji. Chodzi mianowicie o zbytek i rozrzutność szlachty.

Motyw ten powraca u Petrycego uparcie i wciąż się powtarza w postaci barwnych opisów uczt, strojów, koni, psów, sług, pachołków i ekwipaży. Teksty te mniej może ciekawe z punktu widzenia gospodarczego, dają jednak bogaty obraz współczesnych obyczajów szlacheckich, a jednocześnie stanowią istotne ogniwo w rozumowaniu Petrycego. Zbytek i rozrzutność szlachty uważa on bowiem za jedną z podstawowych przyczyn upadku Rzeczypospolitej, a jednocześnie za główny motyw postępowania szlachty w omówionych już poprzednio dziedzinach. Stosunek do miast i do chłopów, brak troski

⁶⁵ Pol. II, 147 a-b.

⁶⁶ „Niemasz u nas czemu się podziwować, iako w inszych krajach, niemasz obrony nigdzie, niemasz twierdze, iż nasz Panowie wielmożność swą w pachołkach, w półmiskach ukazują, rzadki coby co dla Rzeczypospolitej zbudował ozdoby. W Moskwie, choć u grubych ludzi, więszam wielmożność widział. Miasto samo, choć drewniane iest, iednak ma podziwienie z cerkwi murowanych, których iest bardzo wiele y kupieccy ludzie budują y nadaia cerkwie. U nas nie wolno wałów sypać około miasta mieszczanom: bo wnet szlacheckiego stanu ludzie narzekają na nie. Budują się ci chłopci y armią mówiąc przeciwko nam. Otóż masz wielmożnego y sam nic nie czyni y drugiemu nie da“ (Et. 261 a-b).

o dobro publiczne, chciwość i łakomstwo wynikają bowiem z dążenia do zaspokojenia wzrastających wciąż potrzeb w dziedzinie luksusu życia codziennego.

W nader obfitym materiale źródłowym z tej dziedziny na plan pierwszy wysuwają się barwne opisy uczt i bankietów: „Naszych miłościwych Panów największa wielmożność na jedzeniu i piciu“. Uczty są tak wystawne, że każdy obiad można nazwać bankietem. Stół szlachecki dorównuje chyba stołom zagranicznych królów i książąt, w innych krajach bowiem szlachta żyje skromnie i nigdzie się takiej wystawności nie spotyka⁶⁷. Uczty urządzone przez magnatów mają jednak i inne cele. Porównując je do „kolacji“ wydawanych dla pospólstwa w starożytności, autor powiada, że nie chodzi tu bynajmniej o gościnność czy dobroczynność, lecz o zyskanie głosów braci szlachty z okazji sejmików i sejmów: „...aby ci, co częstują, swe przewiedli, mając za sobą chlebem zniewolone wiele ludzi“. Takie postępowanie otumania szlachtę i odbiera jej wolność głosowania i radzenia o Rzeczypospolitej. Jest to zatem jeden z dalszych, nielicznych wypadków, kiedy autor opowiada się po stronie szlachty przeciwko możnowładcom⁶⁸.

Uczty zasługują na potępienie również i z innych powodów. Obrónczy ich twierdzą, że ustawiczne podejmowanie tak wielkiej rzęsy ubogiej szlachty wraz z ich sługami, pacholkami, woźnicami i końmi stanowi przejaw wielmożności i szczodrości magnatów. Tymczasem według Arystotelesa hojność i dobroczynność polegają na udzielaniu pomocy ubogim, to znaczy tym, którzy tego rzeczywiście potrzebują. Obiadem pańskim natomiast nikt się nie poratuje, a korzystają zeń głównie ci, którzy nie potrzebują pomocy⁶⁹.

Gdzie indziej znów Petrycy stwierdza, że choć nie można ganić tego, iż kuchnie wielkich panów stoją otworem dla ubogiej szlachty, to jednak lepiej byłoby przeznaczyć wydawane w ten sposób pieniądze na budowę okazałych gmachów ku pożytkowi i ozdobie ojczyzny⁷⁰. Petrycy przeciwstawia często inwestycje budowlane bezowocnemu trwonieniu pieniędzy na zbytki⁷¹. Wydaje się, że w pozostawieniu jakichś trwałych śladów epoki widział jedyną możliwość ujęcia dla wybujałych instynktów sławy i luksusu u szlachty. Toteż ubolewa nad tym, że tak wielkie możliwości marnują się w bezowoc-

⁶⁷ *Et.* 291 a.

⁶⁸ *Pol.* II, 147 a.

⁶⁹ *Et.* 291 b — 292 a.

⁷⁰ *Et.* 261 a.

⁷¹ *Np.* *Pol.* II, 191 b.

nym zbytku, który jest znikomą wielmożnością, trwającą tylko tak długo, dopóki się zeń korzysta, w przeciwieństwie do nieprzemijających wartości architektury. „Niemasz u nas czemu się podziwować iako w inszych kraiach, niemasz obrony nigdzie, niemasz twierdze, iż nasze Panowie wielmożność swą na pacholkach y półmiskach ukazują, rzadki coby dla Rzeczypospolitey zbudował ozdoby“⁷². Zbytek ten pociąga za sobą jedynie wielkie szkody, utratę majątności i zgubę społeczeństwa.

Obok uczt wydawanych przez możnowładców krytykuje Petrycy także i stół szlachecki. Szlachta nie poprzestaje na artykułach produkcji własnej, lecz pragnie luksusów cudzoziemskich. Nie wystarcza jej już piwo, musi mieć co dzień do stołu wino, i to nie tylko dla siebie, lecz także i dla sług, i pacholków. Rozpowszechnia się pijaństwo: „...wypiie na raz coby mógł beł mieć na kilkanaście niedziel co naturze potrzeba, używając“⁷³.

To samo dotyczy strojów. Szlachcie nie wystarczy już ubierać się w „faludyn abo granat“, ale musi mieć „axamit i szarłat“. Nie poprzestaje na futrze baranim lub lisim, lecz pragnie soboli i rysiów. Wielmożność swą okazuje szlachcic nie tylko odzieniem własnym, lecz również i licznymi swymi sługami, komornikami, hajdukami, kucharzami, woźnicami, masztalerzami, którzy otrzymują „barwę“ z podobnych, drogich tkanin⁷⁴.

Równocześnie szlachcic chowa wiele niepotrzebnych psów i koni, ma liczne karety, „kocze“, „rydwany“, pojazdy obite skórą, sukniem i jedwabiem. Podobny luksus występuje w dziedzinie urządzenia dworu szlacheckiego: „...zebrawszy trochę majątności wnet pałace buduje, altany wymyśla, wirydarze zakłada, oponami, kobiercami dom obija, obrazów drogiego nastawia, iakoby był przedniejszym w mieście“⁷⁵.

Szczególnie ostro potępia Petrycy nadmierną ilość zbędnych, niepotrzebnych sług. Mówi, że w innych krajach panowie mają tyle sług, ile im potrzeba do roboty. W Polsce natomiast trzyma się sługi nie do roboty, lecz dla okazania dostatków. Im kto jest bogatszy, „tym większą rotę sług wodzi“. Słudzy ci, skoro nie mają co robić, piją tylko wino ze stołu pańskiego. Sługa ubrany jest w aksamit tak jak i pan, że trudno ich od siebie rozróżnić. W próżniactwie i wygo-

⁷² Et. 261 a-b.

⁷³ Pol. I, 42 a-b.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Ek. 132 a.

dach sługa prędko hardziej i wkrótce panowie sami stają się niewolnikami swych sług. Taki stan rzeczy stanowi tylko podłoże do próżniactwa, burd i awantur i przyczynia się do ruiny wielu majątków szlacheckich ⁷⁶.

I wreszcie potępia Petrycy grę w karty i szachy, która stosowana z umiarem może być godziwą rozrywką, podczas gdy trwonienie na nią całego czasu jest nieprzystojne. Gra staje się wówczas czymś nieuczciwym i nawet zakazanym prawem, szczególnie gdy gracze przegrywają w karty po kilkanaście tysięcy sądząc, że w tym okazują swą wielmożność. Mogliby te sumy obrócić na trwałe i pożyteczne dzieła budownictwa ⁷⁷.

Tak wygląda charakterystyka rozrzutności szlachty i możnowładztwa. Starano się powyżej wyłowić z licznych i bardzo nieraz obrazowych tekstów najbardziej charakterystyczne rysy kreślonego przez autora obrazu, łącząc je tematycznie ze sobą, bez wdawania się jednak w bogate szczegóły opisu. Obecnie wypada zastanowić się nad tym, z jakich pozycji przeprowadza Petrycy krytykę przedstawionego stanu rzeczy.

Najwyraźniej występują przesłanki moralne zaczerpnięte z *Etyki* Arystotelesa. Chodzi mianowicie o cnoty szczodrości i wielmożności. Idąc za Arystotelesem Petrycy w swoim układzie cnót i wad wymienia dwie cnoty, które odnoszą się do bogactwa. Są nimi: szczodrość, czyli „mierność w szafowaniu i braniu pieniędzy“ (Petrycy mianem pieniądza określa w tym kontekście wszelkie dobra gospodarcze) oraz wielmożność, czyli „mierność w wielkich nakładów czynieniu na Rzeczpospolitą“ ⁷⁸. Szczodrość zatem odnosi się do zwyczajnych decyzji gospodarczych, wielmożność zaś jest po prostu szczodrością w rzeczach wielkich, szczególnie odnoszących się do państwa. Przeciwnością tych cnót są określone wady: marnotrawstwo i rozrzutność grzeszą nadmiarem, zaś skąpstwo i „zmiendactwo“ niedostatkiem ⁷⁹.

Wychodząc z takich założeń Petrycy bardzo stanowczo przeciwstawia się rozpowszechnionemu w Polsce mniemaniu, że wystawność życia szlachty i magnatów stanowi przejaw szczodrości i wielmożności. „Barwa“ na przykład i obfity wikt, dawane rzeszom sług i pachołków szlacheckich, nie są przejawem tych cnót, nie stanowią daru

⁷⁶ Ek. 11 a, 108 a i 109 b oraz Pol. II, 102 a-b.

⁷⁷ Et. 292 b.

⁷⁸ „Mierność“ dlatego, ponieważ wg Arystotelesa cnota polega na umiarze w postępowaniu, na wyborze pomiędzy nadmiarem a niedostatkiem.

⁷⁹ Por. *Tablica cnót i poboków występnych* na str. 112 *Etyki*.

wynikającego z hojności, lecz są po prostu zapłatą za świadczone przez nich, choć wątpliwej wartości, usługi. Utrzymywanie licznych pojazdów, zastaw stołowych, koni, psów nie przynosi pożytku ani poszczególnym ludziom (szczodrość), ani też państwu, Rzeczypospolitej (wielmożność), nie jest zatem przejawem tych cnót. Chyba, że ktoś widząc taki dostatek u panów mógłby stąd mylnie wnioskować o dostatku i bogactwie Rzeczypospolitej⁸⁰.

Podobnie i gościnność magnatów w stosunku do ubogiej szlachty nie jest wyrazem cnoty dobroczynności, bo ma na celu zapewnienie sobie tą drogą politycznych wpływów⁸¹. Dlatego też nie ma w tym wszystkim ani szczodrości, ani wielmożności, lecz przeciwnie: „takie wspomnianie spraw szczodrych y wielmożnych pełne iest próżności y kłamstwa“⁸². Stąd stałe, jak widzieliśmy, nawoływanie do skierowania tych fałszywych ambicji na inne tory, w kierunku posiadającego trwałe wartości budownictwa, zamiast trwonić bogactwo na przemijające i złudne pozory.

Drugi, również arystotelesowski argument, to potępienie życia ponad stan. Nie dlatego ma szlachcic żyć skromnie, że go na więcej nie stać, ale dlatego, że mu nie przystoi prowadzić wystawniejszego trybu życia. Petrycy stawia tu nawet szlachcie za przykład Żydów, do których skądinąd odnosi się z niechęcią. Żyd jeździ parą koni, choć go stać na dziesięć powozów, ponieważ nie przystoi mu inaczej podróżować. Stać kogoś na sobole, lecz ponieważ to ubiór ponad stan, powinien je rzucić i przybrać się w lisa⁸³. To samo dotyczy cytowanego już powyżej opisu wystawnego urzędnika rezydencji szlacheckiej, bo „...nie według swego stanu, powiada autor, ale z górności serca swego, z nadętości to czyni, co bywa pospolicie u ludzi brzydko“⁸⁴.

Argument stanowy przybiera jednak również bardziej konkretne formy. Jedną z nich omówiliśmy już obszernie w związku z konkurencją szlachecką w handlu. Petrycy w tej dziedzinie zbija argument, że szlachta musi się trudnić handlem, bo nie wystarczają jej normalne dochody ze wsi. Należy jednak zapytać, dlaczego nie wystarczają? Nie dlatego, że nie zdołają pokryć normalnych wydatków, lecz dlatego, że szlachta ma nadmierne potrzeby. „Zbytek y swawola czynią.

⁸⁰ *Et.* 291 a — 292 b.

⁸¹ *Tamże.*

⁸² *Tamże.*

⁸³ *Ek.* 120 a.

⁸⁴ *Ek.* 132 a.

między szlachtą niedostatek“, powiada Petrycy i dodaje: „Musi takim niedostawać, kto nakład większy czyni niżli ma dochód“⁸⁵.

Postulat życia według stanu konkretyzuje się zatem w postaci szeregu zaleceń dotyczących racjonalnego gospodarowania, które sprowadzają się do naczelnej zasady, by rozchód nie był większy od przychodu⁸⁶. Nieprzestrzeganie tej zasady prowadzi do bankructwa poszczególnych majątków szlacheckich, do trwonienia odziedziczonych fortun przez marnotrawnych synów, do upadku starych rodów. „Dniaby mi y nocy nie starczyło“ — mówi autor, na wyliczanie takich, którzy nie umieją rozliczyć się z tego, co odziedziczyli po rodzicach, których rodzice żyli skromnie, a oni sami żyją wystawnie i ponad stan, takich wreszcie, którzy marnie zgubili siebie i swe majątności. Barwne przykłady zbytku prowadzą autora do moralizatorskiej refleksji: „O jakże zdradliwe, niepewne y omylne iest szczęście, gdy się śmieie! Szklane iest wszystko. Bo gdy łśni się, wnet się złamie. Nie na to patrzeć potrzeba, że teraz dostawa, ale by zawždy dostawało“⁸⁷.

Potępiając życie ponad stan oraz nadmierne wydatki przekraczające dochody, podkreśla Petrycy obowiązek zachowania odziedziczonych po rodzicach majątku. Mienie odziedziczone po przodkach należy szanować dlatego, ponieważ majątność jest ozdobą szlachectwa i narzędziem cnót. Utrata mienia, które zostało nabyte ciężkim trudem przodków, nieraz z narażeniem życia na wojnie, prowadzi równocześnie do upadku rodu i jest objawem głupoty⁸⁸.

Liczne przypadki trwonienia spuścizny ojcowskiej przez młodych dziedziców skłaniają autora do głębszego szukania przyczyn takiego stanu rzeczy. I tutaj zmysł wybitnego pedagoga wskazuje niezawodnie na poważne błędy w wychowaniu szlacheckich dzieci. Surowemu wychowaniu dzieci rzymskich, które za drobną kradzież wygnano z miasta, przeciwstawia on swawolę dzieci w Polsce. Warto przytoczyć ten tekst: „dzbanek stłucze, ba y coś większego uczyni bez kary.

⁸⁵ Pol. I, 42 a-b.

⁸⁶ Por. przydatek *Jeśli w gospodarzu wietsza roztropność ma być w nabywaniu, czyli w używaniu pieniędzy* (Ek. 119 a i n.). Por. te i ogólne zasady gospodarki indywidualnej (Ek. 27 a — 28 a), oraz: „Przestrzega w każdym gospodarstwie, aby większego rozchodu nie było, niżli iest dochód: bo gdzie to iest nie tylko nie może rozmnożyć majątności żaden, ale utraci prędko, a w tym się sam nie obaczy, gdy się nie rachuje z sobą. Porządny gospodarz ma się obrachować, czym się może ordynarie wychować na rok, czasem też extra ordynarią przydać, co ubóstwu ma dać jałmużny, ostatek dla przygody chować, iako dla choroby abo iakiego z nieprzyjacielem zaszcia“ (Ek. 29 a-b).

⁸⁷ Ek. 119 b — 120 a.

⁸⁸ Et. 300 b — 301 a.

Na ogród przez płot wlezie. Ba y płot obali, rozrzuci, sad popsuię, porąbie. A cóż mu za to? Nic. Dlatego w Rzeczypospolitey wielkie dziwy niecnot się dzieią, swawola wielka, utrata majątności, familiey nie-sława, domu zguba y hańba, wszytkiego złego piekło“⁸⁹. Przyczyną nieszczęść jednostek, rodzin i Rzeczypospolitej są zatem, zdaniem Petrycego, pozornie drobne, w istocie zaś zgubne zaniedbania w wychowaniu szlacheckim od najmłodszych lat. Braki te w późniejszym wieku występują szczególnie jaskrawo wówczas, gdy młody dziedzic lekkomyślnie przepuszcza odziedziczony majątek. Z ubolewaniem mówi autor, że wielu młodych szlachciców dopadłszy majątności swych ojców, zgromadzonych „wielkim trudem y pracą“, trwoni je na pijaństwie, obżarstwie i rozpuście⁹⁰. Nadużywanie władzy, jaką daje posiadanie i lekceważenie pracy minionych pokoleń, oto największe wady szlacheckiej młodzieży, których źródła leżą w złym wychowaniu. Gdzie indziej znów przestrzega autor młodzież szlachecką przed niebezpieczeństwem spoufalenia się ze złymi sługami, którzy czyhają na majątek młodego niedoświadczonego dziedzica namawiając go do rozrzutności, z której potem sami korzystają. Młody dziedzic traci fortunę na nadmierną ilość sług, ubiera ich w jedwabie, poi winem, po czym zrujnowany nie ma nawet na chłopca do posług i sam ubrać się musi w „falendysz“, choć dawniej jego pacholkiwie chodzili w aksamicie⁹¹.

W dziedzinie wychowawczej nie ogranicza się jednak Petrycy tylko do krytyki. Zarysowuje pozytywny program wychowania szlacheckiego. Szlachcic w młodym wieku powinien się kształcić w naukach, a później w rzemiośle rycerskim i w gospodarstwie. Dziedziną zaś, nad którą winien szczególnie starannie pracować, jest „umiejętność roli orania“⁹². Taka koncepcja stanowego wychowania szlachty wiąże się ściśle ze stosunkami polskimi w okresie, kiedy głównym zajęciem szlachty była gospodarka folwarczna.

Skoro mowa o wychowaniu, warto wspomnieć o poglądach Petrycego na wychowanie mieszczan i plebejów. Znajdujemy w nich bowiem szereg realistycznych momentów, związanych z materialnymi warunkami życia przedstawicieli tych klas. Plebejusz w przeciwieństwie do szlachcica musi się liczyć ze swoimi możliwościami finansowymi. Toteż o ile celem zasadniczym wychowania szlachty jest cnota

⁸⁹ Ek. 92 a.

⁹⁰ Pol. I, 162 b — 164 b. Por. też Ek. 97 a i n. przydatek pt. „Iako w młodziństwie syny chować“.

⁹¹ Ek. 97 a.

⁹² Ek. 93 a.

(choć, jak widzieliśmy, nie brak i konkretnych motywów gospodarczych), o tyle plebejusz może się oddawać nauce tylko wówczas, gdy go na to stać, „gdyż nakładu do nauki potrzeba“, podstawą natomiast jego wychowania ma być rzetelne wyuczenie się zawodu — kupiectwa lub rzemiosła, by mógł uczciwie zdobywać środki potrzebne do życia⁹³. Inne nauki zaś stanowią dla plebejów środek awansu społecznego. Dlatego plebejusz nie powinien szukać tych nauk, które przynoszą ozdobę i sławę, lecz raczej tych, które są pożyteczne. Dążąc do awansu powinien on rozpoczynać studia od filozofii, która ułatwia dostęp do teologii lub medycyny, „które nauki są pożyteczniejsze u nas“⁹⁴. W tym krótkim stwierdzeniu zawarta jest niewątpliwie droga życiowa samego autora.

Realistyczne uwagi Petrycego nasuwają jednak poważne wątpliwości co do tych możliwości awansu. Mówi on bowiem gdzie indziej, że w obsadzaniu godności, zwłaszcza duchownych, cenzus naukowy gra bardzo małą rolę, a pochodzenie plebejskie praktycznie uniemożliwia ich uzyskanie. Nauki bowiem są w Polsce lekceważone i plebejusz, choćby był uczony, zawsze pozostanie plebejuszem⁹⁵.

Ostatnim argumentem, jaki Petrycy wysuwa na potępienie życia ponad stan, jest stwierdzenie, że wynikać ono może jedynie z niesprawiedliwości. Często nie wiadomo, skąd ludzie biorą środki na zbytek i dostatki, czasem zaś, choć wiadomo, nie mogą one na długo starczyć⁹⁶. Zbytek jest nie tylko objawem głupoty, lecz ponadto i utracjuszostwa. Na wystawne życie potrzeba bowiem tak wielkich dochodów, że można je osiągnąć jedynie nieuczciwą i niesprawiedliwą drogą⁹⁷.

Przedstawiona powyżej krytyka panujących stosunków oparta jest w pewnej przynajmniej mierze na przekonaniu, że w czasach dawniejszych było w Polsce inaczej. W przekładzie jednej z ód Horacego zatytułowanym *Zbytek nieprzystojny* przeciwstawia Petrycy stosunkom współczesnym obyczaj „starych Lachów“, którzy dobro Rzeczypospolitej stawiali przed osobistą korzyścią jednostki⁹⁸.

⁹³ Ek. 93 a.

⁹⁴ Ek. 101 a-b.

⁹⁵ „...iż dlatego znieważone są w Polsce nauki, bo teraz plebeius choć będzie uczony, choćby też łbem niebo wywracał, taż baba na tychże kolech, przeciwie plebeius jest“ (Pol. II, 118 b).

⁹⁶ Pol. II, 41 a-b.

⁹⁷ Ek. 30 b.

⁹⁸ *Sebastjana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego 1609*, wyd. Jan Łoś, Kraków 1914, nakł. PAU. ks. II, Oda XV pt. *Zbytek nieprzystojny*, str. 102—103.

Wszystkie natomiast przedstawione powyżej nadużycia szlachty prowadzą nieuchronnie do zguby Rzeczypospolitej. Wydaje się, że Petrycy dość wyraźnie widzi ten zbliżający się upadek. Wymienia on trzy główne jego przyczyny. Pierwszą z nich jest brak sprawiedliwości w sądach, niemożność dochodzenia swych praw. Mieszczanie i chłopci nie mogą bronić swych praw wobec szlachty, podczas gdy uboższa szlachta jest również bezbronna wobec możnowładców i bogaczy. Drugą przyczyną zguby Rzeczypospolitej jest czerpanie prywatnych zysków ze sprawowanych przez szlachtę urzędów. Szlachcic na przykład, który otrzyma starostwo, wykorzystuje swe stanowisko dla osobistych korzyści, nie dbając bynajmniej o dobro powszechne. Trzecią zaś przyczyną zguby jest nadmierny luksus, zbytek i rozrzutność szlachty, stanowiące przejawy życia ponad stan i prowadzące do niezmiernego zuchwalstwa, nierządu i pychy⁹⁹. Toteż ponurym przecuciem klęsk kończy się ostatni „Przydatek“ do *Ekonomiki*: „Cóż może być między swowolnymi spokojnego? Co między łotry bezpiecznego? Nie może taka długo trwać Rzeczpospolita, gdzie sprawiedliwości, gdzie karności nie masz; gdzie gwałt, siła, moc przewodzi, gdzie płacz, krzyk, wołanie o pomstę do P. Boga: gdzie cnota miejsca nie ma, a niecnota płuży“¹⁰⁰.

9, WNIOSKI

Na podstawie wyników powyższej analizy i szczegółowych wniosków z niej wysnutych warto pokusić się o scharakteryzowanie poglądów Petrycego w kilku najbardziej zasadniczych rysach.

Podstawową cechą tych poglądów jest usilne dążenie do obrony zagrożonych interesów mieszczaństwa z jednej strony, z drugiej zaś negatywny stosunek do szlachty występujący na jaw najsilniej w dziedzinie krytyki zbytelnego jej życia. Obrona chłopca jest u Petrycego motywem jakby drugoplanowym, choć wyraźnie zarysowanym, który wynika zarówno z krytyki szlachty, jak też i z obrony plebejów, a więc chłopów i mieszczan jako klasy uciskanej. O mieszczańskim charakterze myśli Petrycego świadczy ponadto jego głęboka znajomość stosunków miejskich i spraw mieszczańskich, w przeciwieństwie do znacznie bardziej ogólnikowych wiadomości dotyczących wsi i rolnictwa. Takie stanowisko tłumaczy się w dostatecznej mierze mieszczańskim pochodzeniem autora i związkami, jakie łączyły go z mieszczaństwem przez całe życie, oraz jego wy-

⁹⁹ Pol. II, 41 a.

¹⁰⁰ Ek. 135 a-b.

rażnie promieszczańskim nastawieniem. Ostra natomiast i wszechstronna krytyka szlachty wiąże się z przychylnym, acz nie pozbawionym akcentów krytycznych stanowiskiem wobec możnowładców. Wyjaśnienie tego faktu wymagałoby dokładnego zbadania stanowiska Petrycego w ówczesnym układzie politycznym, wniosek taki nasuwa się jednak już na pierwszy rzut oka z zestawienia nazwisk wymienionych w dedykacjach do poszczególnych ksiąg dzieł Petrycego¹⁰¹.

Obok tych elementów występuje jednak równie silnie dbałość o dobro publiczne, o dobro Rzeczypospolitej, wszelkie bowiem nadużycia gospodarcze piętnowane są również i z punktu widzenia szkód, jakie przynoszą państwu. Toteż w zjawiskach natury gospodarczej widzi Petrycy jedną z głównych przyczyn ówczesnego rozkładu Polski.

Petrycy był moralistą, pedagogiem, nie był jednak człowiekiem czynu, reformatorem czy działaczem społecznym. Nie pokusił się o stworzenie jakiegoś wyraźnie zarysowanego programu reform gospodarczych. Jego program, skromny i rozrzucony, trudny do wyłowienia z olbrzymiego materiału zawartego w komentatorskich pismach, program nie ujęty w żaden wyraźny system, sprowadza się do postulatu takiej gospodarki, w której każdy stan pozostawałby w ramach zakreślonej sobie działalności gospodarczej, nie ingerując w dziedziny pozostałych stanów. To żądanie kieruje autor najdobitniej pod adresem szlachty zarzucając jej, że przez ingerencję w dziedzinę właściwą mieszczaństwu, w kupiectwo, zburzyła tę swoistą równowagę gospodarczą stanów, powodując tym samym upadek ekonomiczny kraju. Toteż wydaje się, że podstawowym postulatem gospodarczym Petrycego jest powrót do tej równowagi, określenie zakresów działalności gospodarczej poszczególnych stanów oraz zapewnienie tego minimum ochrony prawnej dla mieszczan i chłopów, które umożliwiłoby im spokojne oddanie się pracy w zakreślonych sobie ramach. Z perspektywy czasu rozumiemy, że program ten nie mógł doprowadzić do rozwiązania tych konfliktów, które Petrycy z takim realizmem przedstawił w swoich dziełach. Stwierdzić jednak należy, że był on nacechowany tym samym realizmem, co partie opisowe tekstu „przestróg i przydatków“. Poza ramy takiego programu trud-

¹⁰¹ Podobną tezę uzasadnia obszerniej K. Grzybowski we Wstępie do będącego w przygotowaniu wydania wyboru „przydatków“ Petrycego do *Etyki i Polityki*, z którego, dzięki uprzejmości autora korzystałem w maszynopisie. W kilku innych miejscach niniejszego artykułu również korzystałem z sugestii wysuniętych przez prof. Grzybowskiego.

no było być może wyjść mieszczańowi XVII w., który był z konieczności dzieckiem swej epoki.

Powyższa charakterystyka ogólna dotyczy stanowiska Petrycego wobec interesów poszczególnych warstw społecznych, stanowiąc jednocześnie próbę zarysowania jego programu gospodarczego. Są to zagadnienia dużej wagi dla oceny stanowiska autora. Niemniej jednak należy pamiętać i o tym, że historia nauki interesuje się przede wszystkim wartością poznawczą badanych poglądów.

W tej dziedzinie rozróżnić należy w gospodarczej myśli Petrycego dwa elementy: opis i konstrukcję teoretyczną. Konstrukcja ta, o charakterze przede wszystkim moralno-filozoficznym, nie stanowi jego oryginalnego dorobku. Natomiast element opisu, który był w tym artykule głównym przedmiotem badań, jest niewątpliwie własnym, oryginalnym wkładem Petrycego.

Empiria, na którą Petrycy zwraca baczną uwagę w całości swych komentarzy, przejawia się w dziedzinie jego myśli gospodarczej w postaci obserwacji otaczających go zjawisk ekonomicznych oraz ich opisu. W opisie występuje często moment osobisty, autor stwierdza, że opisywane fakty widział na własne oczy (np. gdy mówi o murowanych cerkwiach w Moskwie, p. s. 1); kiedy indziej znów przedstawia dane fakty w sposób bardziej ogólny, bezosobowy (np. liczne opisy zbytku szlacheckiego). Opis u Petrycego stanowi często materiał, z którego autor wyprowadza indukcyjne wnioski; kiedy indziej znów jest on stosowany jako ilustracja pewnych ogólniejszych tez, niekiedy zaś stanowi rodzaj dygresji lub wstawek w zasadniczym tekście, w których autor notuje interesujące go szczególnie obserwacje.

Trudno w tym miejscu przeprowadzać porównanie stosowanej przez Petrycego metody obserwacji i opisu z analogicznymi tekstami innych autorów polskich tej epoki. Wymagałoby to odrębnych badań. Stwierdzić można natomiast, że metodę tę stosuje świadomie, że poświęca jej sporo miejsca, że wreszcie w tej dziedzinie przejawia się duża uczciwość naukowa autora, bystry zmysł obserwacji i wyraźne poczucie rzeczywistości. Te cechy Petrycego wynikają zarówno z jego osobistej charakterystyki, był przecież równocześnie lekarzem, jak i ze zwrotu w kierunku obserwacji i doświadczenia, który: charakteryzował Odrodzenie.

Równocześnie jednak stwierdzić trzeba, że zaobserwowane przez niego fakty obejmują przede wszystkim te cechy charakterystyczne ówczesnego polskiego życia gospodarczego, które były najbardziej

widoczne, najłatwiej rzucały się w oczy. Petrycy nie potrafił często dojrzeć istotnych przyczyn i głębszych sprężyn zaobserwowanego stanu rzeczy. Na przykład, jak stwierdzono powyżej, konkurencję szlachecką uważał za główną przyczynę upadku miast, podczas gdy szereg innych, istotniejszych, lecz mniej jaskrawych przyczyn uszło jego uwagi. Toteż o ile w niektórych dziedzinach obserwacji Petrycy wykazał dużą oryginalność i wnikliwość (np. budownictwo, którym interesowało się chyba bardzo niewielu autorów), o tyle w innych pozostał w tyle za współczesnymi autorami o zacięciu merkantylistycznym, którzy potrafili dostrzec bardziej istotne czynniki otaczającej ich rzeczywistości¹⁰².

To stwierdzenie prowadzi nas do drugiego elementu myśli gospodarczej Petrycego, do konstrukcji moralno-filozoficznej, opartej na Arystotelesie. Autor nie szuka bowiem własnej, oryginalnej drogi w dziedzinie teoretycznych rozważań i wartościowania obserwowanych faktów. Swych tez i postulatów dowodzi na podstawie założeń moralnych i stanowych, zaczerpniętych z arystotelizmu. Arystotelizm Petrycego w poruszanej przez nas dziedzinie omówiliśmy dość obszernie w p. 2 artykułu. Tutaj wystarczy więc podkreślić raz jeszcze, że istotną cechą arystotelizmu Petrycego w dziedzinie gospodarczej była adaptacja do tej doktryny rzeczywistości polskiej.

W nauce Arystotelesa szukał więc Petrycy najpierw aparatu poznawczego, który pozwoliłby mu lepiej zrozumieć tę rzeczywistość, następnie zaś kryteriów jej oceny. W pierwszej z dwóch wymienionych dziedzin przejmuje on zatem zrab arystotelesowskiej teorii gospodarczej (jak podział „sposobów nabywania, funkcje gospodarcze stanów itp.) i na ich podstawie stara się wypracować obraz polskiej rzeczywistości gospodarczej. Ekonomiczna doktryna Arystotelesa powstała w starożytności, a rozwinięta w Wiekach Średnich nie mogła jednak z natury rzeczy dać mu odpowiedniego narzędzia do wytłumaczenia istoty toczących się procesów gospodarczych. Stąd też zapoznał on i pominął szereg poważnych zagadnień, jak np. zagadnienie pieniądza, skarbu, handlu zagranicznego, których właściwe rozwiązanie mógł dać wówczas chyba tylko merkantylizm.

O ile w dziedzinie poznania rzeczywistości gospodarczej arystotelizm Petrycego nie był wystarczającym narzędziem poznawczym, o tyle w dziedzinie wartościowania moralna doktryna Stagiryty została przez niego wykorzystana w sposób bardzo interesujący i umie-

¹⁰² Por. E. L i p i ń s k i, *Rozkwit polskiej myśli ekonomicznej w pierwszej połowie XVII w.* „Nauka Polska“ nr 3/1954, Warszawa oraz tenże, *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika*, Warszawa 1955, str. 137—170 (aneks).

jętny. Wartościowanie i ocena polskiego życia gospodarczego idzie, jak widzieliśmy, po linii założeń moralnych i stanowych zaczerpniętych od Arystotelesa. Założeń tych używa Petrycy umiejętnie w obrobie plebejów, mieszczan i chłopów, czerpiąc z nich jednocześnie argumenty przeciwko warcholstwu szlachty. Wywody Petrycego w tej dziedzinie przedstawiają wyjątkowo wysoki poziom naukowy na tle ówczesnej, dość obfitej literatury moralizatorskiej, która zajmując zasadniczo podobne stanowisko w sprawach gospodarczych (powszechne np. piętnowanie zbytku szlachty) operuje mało przekonującymi ogólnikami¹⁰³, podczas gdy wywody Petrycego poparte są rzetelną argumentacją naukową.

Istotę zatem myśli poznawczej Petrycego w dziedzinie gospodarczej stanowi umiejętne połączenie ekonomiki arystotelesowskiej z obserwacją rzeczywistości polskiej oraz jej adaptacja do rzeczywistości polskiej. Z takim ujęciem nie spotkamy się chyba u żadnego innego pisarza gospodarczego polskiego Odrodzenia i na tym polega stanowisko Petrycego w rozwoju nauk społecznych w Polsce tej epoki.

(Резюме)

ЕКОНОМИЧЕСКОЕ ПОЛОЖЕНИЕ ПОЛЬШИ В ПИСЬМАХ СЕВАСТИАНА ПЕТРЫЦЫ (УМ. 1626)

Статья является частью более обширного труда. В ней представлены взгляды на экономическое положение Польши в начале XVII в., содержащиеся в письмах Себастиана Петрыцы из Пильзна (ум. 1626), к которому принадлежит первый перевод на польский язык „Политики” и „Этики” Аристотеля и псевдоаристотелевой „Экономики”. Петрыцы снабдил свой перевод обширным комментарием, написанным в духе ренессанса, в котором отражены его личные убеждения.

Петрыцы исходил из предпосылки концепции системы сословий, основанной на экономических критериях. С натуральной формой добычи материальных средств он связывал сельское хозяйство, а с „искусственной” — торговлю, ремесло и наемный труд. Сельским хозяйством занимается шляхта, владеющая землей, и крестьяне, обрабатывающие эту землю. Остальными формами труда занимаются мещане. Равновесие этой системы, по мне-

¹⁰³ Por. np. Piotr Wężyk Widawski, *Exorbitanciae, Abo o Rzeczach w każdym królestwie y we wszelkiej Rzeczyp. szkodliwych...* W Krakowie 1603, Łazarza, str. 32 oraz Piotr Zbylitoski, *Schadzka ziemiańska*, w Krakowie 1605.

нию Петрыцы, нарушила шляхта, которая все шире занимается торговлей, приносящей ей большие прибыли, что влечет за собой упадок городов. Пользуясь своими привилегированным политическим и правовым положением шляхта одновременно притесняет мещан и в других областях жизни. Но главным образом она эксплуатирует труд крепостных крестьян, обременяя их чрезмерной барщиной и другими повинностями, что ведет к обнищанию деревни.

Кроме того, шляхта не заботится об общественном имуществе, не следит за сохранением в надлежащем порядке замков и общественных зданий, не строит новых зданий, что по мнению Петрыцы, вело к ослаблению величия и оборонной мощи страны. К тому же бремя налогов несут на своих плечах главным образом жители городов и сел.

Петрыцы утверждает, что основная причина такого положения вещей заключается в неудержимом стремлении шляхты к роскоши и излишествам и именно это толкает ее к тому, чтобы искать все новые источники доходов, что в свою очередь приводит к разорению страны.

Исходным пунктом для критического подхода к существовавшей обстановке является для Петрыцы с одной стороны заимствование из учения Аристотеля положения в области экономики и морали, разумеется с некоторыми изменениями, а с другой стороны выводы, непосредственно вытекающие из внимательного наблюдения окружающей действительности. Именно этот момент особенно интересен, хотя следует также отметить, что благодаря проведенному Петрыцы более глубокому анализу теоретических положений, его труд заметно выделяется среди других, в большинстве случаев неглубоких произведений конца польского Возрождения. Выступая в защиту угнетенных слоев общества, Петрыцы требует восстановления неискаженной системы сословий, в которой эти сословия могли бы с пользой заниматься трудом в соответствующих областях экономики. Кроме того, Петрыцы открыто клеймит поведение шляхты, особенно то, что она нарушает компетенции купеческого сословия, и стремится поведение шляхты построить на добродетели, которая в соответствии с принципом Аристотеля есть единственной основой настоящего благородства. Эта скромная программа, хотя и не выходит за пределы своей эпохи, однако содержит реализм, характерный для мещанского писателя.

DEVALUATION OF POLISH ECONOMIC REALITY IN THE SEBASTIAN PETRYCY'S WORKS

The article is part of a larger whole, and presents the views on the economic state of Poland at the beginning of the seventeenth century, as expressed in the writings of Sebastian Petrycy of Pilzno (d. 1626), the first Polish translator of Aristotle's *Politics* and *Ethics* and of the pseudo-Aristotelian *Economics*. To his translations Petrycy appended an exhaustive commentary in the Renaissance style, in which he expressed his own point of view.

Petrycy bases his outlook upon the conception of the social estates, dependent on economic criteria. As the „natural“ means of gaining one's living he considers agriculture, while commerce, the crafts, and hired labour he classifies as „artificial“ means. The classes engaged in agriculture were, the gentry — in the character of landowners, and serfs, employed in direct tillage of the land; all the remaining forms of employment were peculiar to the inhabitants of towns. The balance the above distribution was upset by the gentry, who were increasingly taking to commerce as a means of gaining large profits; this leading to a consequent decay of towns. Along with that, the nobility, taking advantage of their privileged political and legal position, oppressed the burghers in other ways as well. However, the greatest exploitation practised by the gentry affected the serf, whom they oppressed with excessive burdens both in the way of labour, as of other forms of contributions, with a resulting impoverishment of the village.

Nor, went on Petrycy, did the nobility manifest any care for the public weal, neglecting the upkeep of castles and public edifices and refusing to erect new ones — all to the detriment of the magnificence and power of the country. All the while, the overwhelming onus of taxation rested upon the burghs and the peasantry. In Petrycy's opinion, the motive behind such behaviour on the part of the nobility was an immoderate desire for wealth and luxury, driving them to search for ever fresh sources of profit, and thereby driving the country into ruin.

Petrycy's criticism of the situation had a double source. On the one hand it consisted of some moral and economic principles adapted from Aristotelism, and on the other, his own conclusions, drawn from an alert and apt observation of contemporary reality. This latter point is of particular interest, though he also deserves notice for giving some depth to his theoretical principles, in contrast to the shallowness, so common in most texts of the close of the Polish Renaissance. Acting in defence of the oppressed classes Petrycy demands a return to an uncorrupted form of society based on the three estates, where sufficient protection might be ensured to the lowest estate, so that its members might profitably engage in work in their respective economic provinces. He also openly taxes the behaviour of the gentry, especially their intrusion into the domain of the merchant class; he points to them as the only right path, the Aristotelian principle of basing all one's actions upon virtue, which is the only ground of true nobility.

The above modest programme, though contained within the framework of the normal trends of the period, is yet full of a certain realism, so peculiar to this bourgeois writer.

